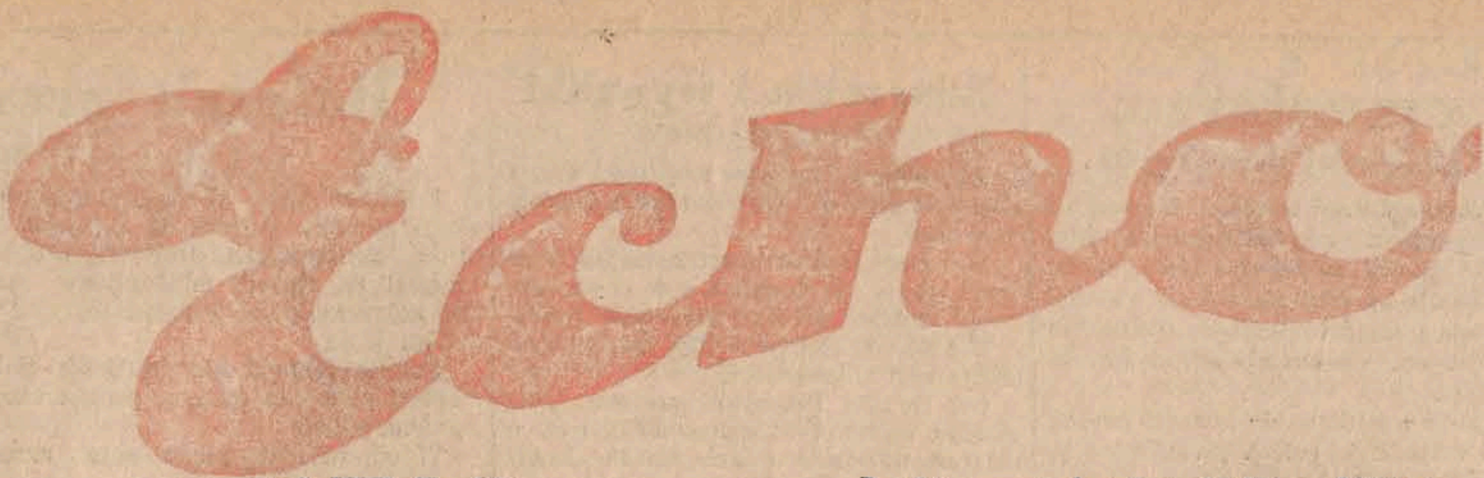
Warunki prenumeraty:

Ceny ogłoszeń:



Rok VIII. Nr. 197 Łódź, poniedziałek 18 lipca 1932 r.

Kurator okręgu szkolnego w Łodzi Jerzy Gadomski otrzymał nominację na stanowisko kuratora okręgu szkolnego lwowskiego.

Wczorajsze wybory do parlamentu rumuńskiego.

Krwawe zajścia w Bukareszcie.

Zwycięstwo narodowej partji chłopskiej.

Bukareszt, 18 lipca. (Tel. wł.) W całym kraju oczekiwane są z wielkiem naprężeniem wyniki wyborów do parlamentu. Przebieg wyborów był

dosyć podniecony.

Berlant, członek partji narodowo-chłopskiej został zastrzelony przez pewnego liberała.

W Bukareszcie doszło do krwawych starć podczas których

cztery osoby odniosły rany.

O godzinie 8-ej wieczorem głosowanie zamknięto. Wedle ogólnego mniemania zwycięstwo w całym kraju odniosła narodowa partja chłopska, czyli tak zw. „tzaraniści" z Maniu, na czele, która względem rządu prof. Jorgi

była w opozycji.

WALKI ULICZNE W HAMBURGU.

Hamburg, 18 lipca. (Tel. wł.) W Altonie pod Hamburgiem w ciągu dnia wczorajszego doszło do

walki ulicznej

pomiędzy partjami radykalnemi, przyczem zabito 12 osób, a 50 ciężko raniono. W walkach tych brało udział około

1000 osób.

Dla przywrócenia spokoju policja musiała użyć samochodów pancernych. Również patrolowanie miasta przez policję odbywa się w samochodach. W Fuerstenwalde policja nie była w stanie uspokoić tłumu, musiano zawezwać

do pomocy wojsko.

Zabito jedną osobę i aresztowano 140 komunistów. W Berlinie podczas zajść zabito jednego hitlerowca, raniono 7 osób.

Według obliczeń prasy bilans walk ulicznych w ubiegłym tygodniu w Niemczech wyraża się cyfrą

Posiedzenie Rady Ministrów odbyć się ma w b. tygodniu

Warszawa 18 lipca. W bieżącym tygodniu ma się odbyć posiedzenie rady ministrów, które poprzednio

musiało być odłożone

wobec niezakończenia prac nad t. zw. dekretami rolniczemi.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 9.09, w płaceniu 9.05; funt ang w żądaniu 32.00, w płaceniu 31,75; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 475; marka w żądaniu 2.11, płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20 w płaceniu 35.10.

Rewolucja wojskowa w Mandżurji.

Bunt pułków.

Londyn, 18 lipca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Charbina, w miejscowości Kirin w Mandżurji wśród pułków mandżurskich wybuchł bunt

przeciwko rządowi.

Ruch rewolucyjny przeciwko rządowi mandżurskiemu przybiera na sile i grozi rozszerzeniem się na dalsze prowincje. Dowództwo japońskie zarządziło wysłanie pułków japońskich przeciwko zrewoltowanym oddziałom mandżurskim.

Nad Kirinem zawieszono stan wyjątkowy. Przeciw zbuntowanym odziałom wysłano dwie eskadry japońskich samolotów bombowych.

Wojska rządowe w Brazylji

wysadziły w powietrze magazyny amunicji.

Londyn, 18 lipca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Rio de Janeiro wojska rządowe wszędzie biorą górę nad rewolucjonistami. Eskadrze samolotów rządowych udało się wysadzić w powietrze magazyny amunicji, opanowane przez rewolucjonistów.

Generalna ofenzywa wojsk rządowych przeciwko rewolucjonistom ma się rozpocząć z początkiem przyszłego tygodnia.

Rezolucja kongresu rad załogowych.

Górnicy domagają się upaństwowienia kopalń.

Katowice, 18 lipca. (Od. wł. kor) Wczoraj w Rybniku obradował kongres rad załogowych i prezesów kół w związkach górników z Z. Z. Z. Uchwalono rezolucję domagającą się

roztoczenia kontroli nad

przemysłem

upaństwowienia kopalni, unieważnienia niemoralnych kontraktów dygnitarzy przemysłu, zdecydowanej obrony interesów robotniczych przez komisarza demobilizacyjnego.

Niezwykłe harce piorunów.

Straszliwy orkan nad Starogardem.

Zdemolowane ulice i pola zniszczone przez grad.

Starogard 18, lipca. Po całotygodniowych upałach przeszedł w nocy nad miastem i powiatem starogardzkim olbrzymi orkan, połączony z oberwaniem się chmury. Burza przeraziła swą grozą nawet najstarszych ludzi, którzy nie pamiętają podobnej katastrofy żywiołowej.

Już o godzinie 7-ej wieczorem zapanowały w mieście tak wielkie ciemności że miasto musiało zapalić światła. Wraz z groźnemi chmurami nadciągnął olbrzymi orkan, który wyrządził niebywałe spustoszenia w sadach i drzewostanie. Na ulicach miasta zamarło wszelkie życie.

Ruch ustał zupełnie.

Pojawiły się pierwsze grzmoty i błyskawice tak częste i silne, że od ciągłych detonacji drżały domy, a miasto w świetle fosforycznych błyskawic przybrało niesamowity wygląd.

Burza ścichła dopiero około północy. Sygnalizowano kilka pożarów kilka wypadków zalania mieszkań.

Skutki burzy okazały się okropne.

Wody deszczowe zdemolowały przy ul. Mostowej bruk, wyrywając wszystkie kamienie na długości około 8 metrów i 5 mtr. szerokości. Wyrwy w ulicy dochodziły do przeszło

metra głębokości.

Wskutek oberwania się chmury zostały zalane dwa mieszkania przy ulicy Owidzkiej, należące do Starogardzkiej Fabryki Mebli, a zamieszkane przez rodziny robotników Machnikowskiego i Cesarczyka. Woda zalała mieszkania do wysokości metra. Sprzętów domowych nie zdołano już wynieść.

W Ciecholewach pod Starogardem piorun uderzył w szopę osadnika Ziółkowskiego, zabijając

śpiącego tam robotnika

Pawła Draga, który osierocił żonę i dziecko. Z szopy przeszedł grom do obory, gdzie zabił dwie krowy, następnie ten sam grom zabił 6 kurcząt znajdujących się pod kwoką, nie naruszając samej kwoki. Zaiste, niezwykłe to harce.

W Osieku pod Starogardem piorun uderzył w stodołę rolnika Kwaśniewskiego, która spłonęła razem z maszynami rolniczemi.

W Karszanku pod Starogardem jeden z piorunów uderzył w dach szkoły, następnie wpadł do klasy, przeszedł przez korytarz i strych, poczem kominem wrócił do kuchni,

gdzie zabił psa,

a z kuchni przeszedł do trzech następnych pokoi, wyrywając wszędzie sufity. W ostatnim pokoju grom przesunął się między nauczycielem Szykowskim a jego żoną i tuż nad wózkiem, w którym spało niemowlę, uderzył w sufit, zasypując twarz dziecka wapnem i gliną.

Pola zbożowe są zamulone i zniszczone przez grad. Szosy i drogi podziurawione głębokiemi wyrwami i zasypane resztkami dachówek z pozrywanych dachów.

Gdzieniegdzie drogi zatarasowane są drzewami powyrywanemi wraz z korzeniami. Szkody wyrządzone przez tę burzę obliczają na około 200.000 złotych.

Dyrekcja kolejowa w Gdyni?

Specjalna delegacja u ministra Kühna.

Gdynia. 18 lipca. Minister komunikacji inż. Kuehn przyjął specjalną delegację w Gdyni, w której skład wchodzi prezes Rady portu Korzon, dyrektor centralnego zakupu złomu Gombrowicz, dyrektor koncernu węglowego „Progres", Rawicz-Sterbo i przedstawiciel kupiectwa gdańskiego dr. Smoleń. W czasie przyjęcia obecny był również komisarz rządu m. Gdyni p. Zabierzowski. Minister komunikacji polecił m. Gdyni dostarczyć szczegółowych planów co do możliwości terytorjalnego rozmieszczenia

budowy dyrekcji kolejowej w Gdyni.

Rozpaczliwy czyn

urzędnika Banku Polskiego.

Katowice, 18. 7. Wczoraj przechodnie zdążający szosą Katowice-Muchowiec, usłyszeli niedaleko Janowa, w krzakach odległych od szosy około 30 mtr.,

strzał rewolwerowy.

Przybyłym na miejsce, przedstawił się straszny widok. Oto na ziemi leżał trup jakiegoś młodego mężczyzny, trzymającego w zaciśniętej ręce rewolwer systemu „Steyer". Z prawej jego skroni sączyła się

struga krwi.

Wezwana na miejsce wypadku, policja stwierdziła, że denatem jest 30-letni Tadeusz Zaleziński, urodzony w Krakowie, urzędnik Banku Polskiego w Katowicach, zam. przy ul. Starowiejskiej 13 w Katowicach. Przy tragicznie zmarłym znaleziono 40 złotych gotówką, oraz list pożegnalny następującej treści: „Nie mogę żyć, jak pragnąłem.

więc odchodzę"...

Bliższych szczegółów, dotyczących tragicznie zmarłego, oraz powodów jego rozpaczliwego kroku nie zdołano narazie ustalić.

Zwłoki denata odwieziono do kostnicy szpitala gminnego w Rożdzieniu-Szopienicach.

Fatalny drut zabił chłopca.

Wstrząsający wypadek w Radomiu.

Radom, 18 lipca. Zdarzył się w Radomiu tragiczny wypadek. Oto po południu na pl. Jagiellońskim przed koszarami 72 pp. bawiło się

dwóch chłopczyków.

W pewnym momencie podszedł do słupa z przewodami elektrycznemi jeden z nich 7-io letni Boguś Korczak i złapał rączkami zwisający drut, który podobno już od paru dni był wyrwany z ziemi. Drut ten, grubo skręcony, u wierzchołka słupa przywiązany jednym końcem, a drugim umocniony w ziemi, służył naogół do podtrzymywania słupa. Ponieważ z niewiadomej przyczyny z ziemi wyrwany i przylgnął do słupa, wobec tego górna cześć drutu dotykała przewodów elektrycznych, powodując

naładowanie go prądem.

Po złapaniu tego drutu, dziecko momentalnie zżółkło i śmierć nastąpiła natychmiast.

W chwili, gdy dziecko, trzymające drut, sztywniało, zauważył to zdaleka pewien wojskowy, który wyrwał kawałek sztachety z ogrodzenia koszar i nią wyciągnął śmiercionośny drut z rączek chłopca. Niestety

było już zapóźno.

Mały Boguś Korczak był dzieckiem powszechnie lubianem i jedynakiem woźnego sądowego. Rozpacz rodziców nie ma granic.

Katastrofalne powodzie.



W południowych Niemczech całe miasteczka zalane są woda wskutek olbrzymich opadów atmosferycznych.

Pomnik ku czci żołnierzy polskich na polu bitew we Francji.

Paryż, 18 lipca. Bawił ostatnio w Paryżu prezes Związku Hallerczyków pułk. Modelski, który odbył konferencję z mistrzem Ignacym Paderewskim. Konferencje te dotyczyły budowy pomnika ku czci żołnierzy polskich, poległych na polu bitew we Francji.

Pomnik ten stanie w Chantilly koło Reims. Koszt pomnika wyniesie

około 120 tys. franków,

z czego olbrzymią większość pokryje ze swych własnych funduszów mistrz Ignacy Paderewski.

Wesoły taniec na Placu Giełdy



W Paryżu w dniu święta narodowego Francji

Ponura scena na cmentarzu.
Pogłoska o pogrzebaniu żywcem 17-letniej dziewczyny.

Drohobycz, 18 lipca. Wczoraj rozeszła się pogłoska o pogrzebaniu żywcem 17-letniej Jarosławy Dregon, służącej u właściciela dwupiętrowej kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 18 p. M. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Właściciel kamienicy p. M., mimo że jest żonaty, kochał się na zabój

w swej 17-letniej służącej.

Ostatnio Jarosława ciężko zaniemogła i przed dwoma dniami zmarła. Wczoraj odbył się pogrzeb. Podczas pogrzebu ktoś „nabrał" p. M., że Jarosława nie umarła, tylko choruje na śpiączkę, ten zaś uwierzył w te słowa i zażądał odkopania trumny, co też uczyniono, ale okazało się, że Jarosława nieżyje.

Pogłoska o pochowaniu żywcem zmarłej Dregon rozeszła się jednak po mieście i są ludzie, którzy w to uparcie wierzą.

Wioski półwyspu helskiego
pełne letników.

Gdynia 18 lipca. Od drugiej połowy b. m. daje się zauważyć niesłabnący ruch letników do poszczególnych miejscowości polskiego wybrzeża. Specjalnie silnem wzięciem cieszą się wioski półwyspu Helskiego oraz miejscowości, położone wzdłuż otwartego Bałtyku, począwszy od wioski granicznej Dębki aż po Wielką Wieś. — W Tupadłach, Jastrzębiej Górze, Karwi, Błotach Karwieńskich, Chłapowie i Ostrowie nieomal w każdym domu.

mieszkają letnicy.

Mimo, że ceny utrzymania całodziennego są stosunkowo tanie (5—6 zł. dziennie), większość jednak letników przeważnie wynajmuje tylko pokoje, (których cena waha się od 50—70 zł. za 4-tygodniowy pobyt) i prowadzi gospodarstwo w własnym zakresie.

W Pucku naogół letników się nie widzi, gdyż miasteczko to obecnie niema charakteru letniskowego, lecz zaczyna odgrywać rolę

ośrodka gospodarczego.

60-letnia staruszka podpaliła las.
Łagodny wyrok sądu.

Rybnik, 18 lipca. Na ławie oskarżonych przed Izbą karną w Rybniku zasiadła 60-letnia T. K. z Gorzyc, której akt oskarżenia, zarzuca, że w kwietniu b. r. przy zbieraniu suchych gałezi w lesie prywatnym spowodowała pożar przez zemstę.

Oskarżona staruszka przyznała się przed sędzią śledczym w Wodzisławiu do

popełnienia tego czynu,

natomiast na rozprawie głównej poprzednie swe zeznania cofnela.

Po wysłuchaniu szeregu świadków, z których jeden widział, jak osk. K. podpaliła suche gałęzie, sąd uznał osk. K. winną zbrodni podpalenia i wydał wyrok stosunkowo b. łagodny, skazując ja na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

200 zł. w pończosze.
Ciekawe oblicze borysławskiego światka przestępczego.

Z Drohobycza donoszą:

Przed kilku miesiącami w konsumie Spółdzielni robotniczej na Wolance pod Borysławiem w samo południe

zrabowano 1,300 zł.

Pościg nie dał żadnego rezultatu. Dopiero na drugi dzień aresztowano bezrobotnego Jana Pilińskiego, który wydał swego spólnika Ilka Grendziuka.

Okazało się, że rabunek obmyślony był z niezwykłą precyzją. Obok pobliskiego toru kolejowego Pilińskiego oczekiwała już żona jego, która wręczyła mu przygotowane ubranie do przebrania się, wzamian za co otrzymała pochodzące z rabunku 200 złotych, które następnie policja znalazła u niej w pończochach. Piliński przyznał się ze skruchą do winy, podając jako przyczynę brak środków do życia. Grendziuk natomiast stanowczo wyparł współudziału w rabunku twierdząc, że został jedynie z zemsty wciągnięty przez Pilińskiego za to, że był

kochankiem jego żony.

Przesłuchano w tej sensacyjnej sprawie kilkudziesięciu świadków, między in. kilku współwięźniów Grendziuka, którzy rzekomo usłyszeć mieli z ust Pilińskiego, że Grendziuk aczkolwiek nie brał udziału w kradzieży, musi być wciągnięty do kryminału. Z uwagi na wątpliwą prawdomówność tych świadków, sąd do ich zeznań nie przyłożył większej wagi.

W wyniku dwudniowej rozprawy, która odsłoniła ciekawe oblicze borysławskiego światka przestępczego, sąd okręgowy w Samborze na sesji wyjazdowej w Drohobyczu, ogłosił wyrok, skazujący Grendziuka na 1 rok ciężkiego więzienia. Katarzynę Pilińską na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Tej ostatniej wykonanie kary zawieszono na 5 lat.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Mieszkanie słynnej śpiewaczki wiedeńskiej Jeritzy zostało opieczętowane za niezapłacone długi

(—) Sesja kongresu amerykańskiego odroczona została do grudnia t. j. do chwili ogłoszenia rezultatu wyborów prezydenta Stanów.

(—) Herriot odczytał w Izbie dekret o zamknięciu sesji parlamentarnej.

(—) Na ulicy Rzgowskiej zaczepiony przez pijanego wieśniaka 24-letniego J. Radzynę ze wsi Starowa Góra 20-letni rzeźnik Jankiel Ast (Rzgowska 195) pchnął nożem Radzynę w brzuch. Radzyna zmarł w szpitalu. Asta aresztowano.

(—) Dwie eskadry samolotów współdziałających w akcji wojskowej w Marocco przybyły wczoraj do Rich. W czasie lotu jeden z samolotów został nagle objęty płomieniami, 280 kg. bomb wybuchło. Dopiero w 4 godziny później zdołano odnaleźć części zwłok lotników porozrzucane w promieniu 100 metrów. Również drugi samolot z niewyjaśnionej przyczyny zapalił się. Pilot spostrzegłszy płomień lądował szczęśliwie. Pilot uratował się. Obserwator zginął w płomieniach.

(—) W osadzie Swędów gm. Bratoszewice pow. brzezińskiego znajduje się młyn wodny, którego właścicielem jest Władysław Mrówczyński. Przed dwoma tygodniami Mrówczyński wraz z synami swymi Janem i Wincentym, zatrzymał na kradzieży ryb czterech osobników, których pobito, a jednemu z pośród zatrzymanych połamano nogi.

Pobitych w okropnym stanie odprowadzono na posterunek policyjny w Strykowie gdzie osadzono ich w areszcie, a równocześnie policja wdrożyła dochodzenie przeciwko Mrówczyńskim, których postawiono w stan oskarżenia za ciężkie uszkodzenie ciała Wczoraj około godziny 7-ej rano znów Mrówczyńscy przyłapali na kradzieży ryb przy swoich stawach niejakiego Franciszka Kozłowskiego mieszkańca Głowna, którego również dotkliwie pobili i którego następnie związali sznurami a wrzuciwszy na wóz przewieźli Kozłowskiego na posterunek policji w Strykowie.

O nowym czynie Mrówczyńskich dowiedziała się ludność m. Strykowa, która poczęła się gromadzić przed posterunkiem domagając się wydania Mrówczyńskich.

Miejscowy komendant p. Sadowski, pragnąc niedopuścić do zamieszek, wydał rozkaz rozpędzenia tłumu.

W czasie rozpędzania kilka osób z pośród demonstrantów zostało poturbowanych. Tłum odsunął się od posterunku obsadzając uliczki, aby w ten sposób ująć Mrówczyńskich.

Około godziny 10-tej rano polecono wsiąść na bryczkę Mrówczyńskim a dla obrony przed tłumem na bryczce usiadł komendant Sadowski, który postanowił przewieźć ich za rogatki Strykowa. Na ul. Wolskiej eskortowana w ten sposób bryczka zatrzymana została przez zebrany tam tłum, który kamieniami zaatakował jadących.

Władysław Mrówczyński widząc grożące mu i jego synowi niebezpieczeństwo wydobył rewolwer i oddał kilka strzałów w powietrze. Tłum mimo to następował przyczem uderzony w głowę kamieniem Władysław Mrówczyński spadł z bryczki ulegając ciężkiemu potłuczeniu

W tym momencie posypały się inne strzały które raniły śmiertelnie 57-letniego Wincentego Szklarka i ciężko ranny został 37 letni Józef Kaczmarek.

Na odgłos strzałów przybyli funkcjonarjusze policji którzy zdołali wydostać z rąk podnieconego tłumu pobitych do utraty przytomności Mrówczyńskich.

(—) Wczoraj w Pabjanicach panował zupełny spokój. Jedynie w różnych punktach miasta robotnicy zbierali się i odbywali narady.

(—) Wczoraj w Filharmonji odbyła się akademja na zakończenie święta narodowego Francji w Łodzi.

(—) W sali Związku Drukarzy przy ulicy Nawrot odbyło się walne zebranie strajkujących robotników przemysłu dzianego.

Po wygłoszeniu referatów na temat przebiegu akcji strajkowej nastąpiła dyskusja po której zebrani postanowili:

Odrzucić bezwzględnie oferty poszczególnych drobnych przemysłowców, celem zawarcia z nimi umów indywidualnych, natomiast upoważnić zarząd związku do zawarcia umów zbiorowych z małym i średnim przemysłem w całości, z drugiej zaś strony z dużym przemysłem,

Pozatem zebrani postanowili wycofać z dniem dzisiejszym wszystkich zatrudnionych dotychczas majstrów fabrycznych, którzy pomimo już zapadłej uchwały nie podporządkowali się jej ze wszystkich fabryk na terenie Łodzi przemysłu dzianego.

Wkońcu zebrani postanowili tak długo kontynuować straj, dotąd nie osiągną cennika płac, opracowanego w swoim czasie przez zarząd związku wspólnie z komisją cennikową.

Bolesna przygoda portjera.
Wybryk pijaka.

Łódź, 18 lipca. W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano do portjerni fabryki Jelenkiewicza, przy Alejach Kościuszki 10, wszedł jakiś pijany osobnik, który usiłował położyć się spać na dużym stole.

Portjer fabryki niejaki Szyja Soból zwrócił pijanemu uwagę, grożąc wezwaniem policji.

W odpowiedzi nieznajomy zrzucił portjera z wysokiego parteru na bruk. Soból padając odniósł ciężkie obrażenia ciała. Zawezwany lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poturbowanego Sobola w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

Zawiadomiona o zajściu policja osadziła pijanego osobnika, którego nazwiska narazie nie ustalono, w areszcie.

Latająca doniczka.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 lipca. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem w podwórzu przy ulicy Małopolskiej 24 wynikła bójka w czasie której pokaleczeni zostali 25-letni Mieczysław Łuczak, kapral W. P. bracia jego 27-letni Zygmunt i 34-letni Stefan oraz 44-letni Józef Warszawski. Wymienionej czwórce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W domu przy ulicy Żeromskiego 44 uległa zatruciu

nieświeżą rybą

rodzina wojażera Merszkowicza, składająca się z 33-letniego Abrama, żony jego Sary oraz dwojga dzieci Izraela i Mirli. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy Merszkowiczów pozostawił na miejscu, natomiast oboje dzieci przewieziono do szpitala.

* * *

Na ulicy Narutowicza przechodzący 36-letni Jakób Gruszka, zam. przy ul. Wólczańskiej 144, uderzony został spadającą z okna doniczką, w głowę. Gruszka odniósł poważną ranę czoła. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

—x:o:x—

Bilet miesięczny za 20 złotych.
Dalsze ulgi na tramwajach.

Dowiadujemy się że Zarząd K.E.Ł. wprowadza z dniem 1-go sierpnia dalsze bardzo poważne zmiany i udogodnienia dla swych pasażerów.

I tak: po pierwsze taryfa poranna, która, jak wiadomo, wynosi 15 groszy za przejazd obowiązywać będzie, nie jak dotychczas do godz. 8-ej, lecz do 8 min. 45. Przyczem stosowana będzie tylko dla posiadaczy tak zwanych

abonamentów trzybiletowych,

a to z tego względu, że ulga ta dotyczyć powinna stałych mieszkańców naszego miasta, nie zaś przyjezdnych, którzy o tej godzinie korzystali z taryfy ulgowej.

Pozatem abonament będzie upoważniał do powrotnej jazdy tego samego dnia podług taryfy ulgowej. Wynika więc z tego, że posiadacz trzydniowego abonamentu będzie mógł jechać do pracy i wrócić w godzinach wieczornych, czy południowych do domu za opłatą 30 groszy w obie strony. Oczywiście jazda powrotna odbyć się musi

tego samego dnia.

Po drugie: Zarząd K.E.Ł. wprowadza *z dniem 1 sierpnia bilety miesięczne* bezimienne w cenie zł. 50. Stanowi to również ogromne udogodnienie, ponieważ bilet ten może być w ciągu dnia wielokrotnie odstąpiony, a tem samem liczne biura zaoszczędzą sobie i swoim pracownikom poważną sumę, wydawaną na rozmaite rozjazdy poszczególnych urzędników i gońców, gdyż każdy z nich będzie mógł korzystać

z tego samego biletu.

Po trzecie: dla urzędników państwowych i komunalnych, dla pracowników instytucyj społecznych oraz nauczycieli szkół średnich i powszechnych ustalono bilety miesięczne w cenie zł. 20.

Pozatem obniżono cenę biletów kwartalnych, imiennych, do 85 złotych, a na okaziciela (bezimiennych) do zł. 140.

Zemsta kłótliwej kobiety
za interwencję.

Łódź, 18 lipca. W dniu dzisiejszym około godziny 9 rano w podwórzu przy szosie Rokicińskiej 42, wybuchła gwałtowna bójka pomiędzy dwiema kobietami.

Przechodzący w międzyczasie Władysław Klamrowski, tramwajarz, zamieszkały w tymże domu, usiłował poważnione kobiety

pogodzić.

W chwili interwencji jedna z nich kopnęła mężczyznę w brzuch, powodując u Klamrowskiego wewnętrzny wylew krwi.

Klamrowskiego przewieziono do szpitala. Krewką niewiastę pociągnięto do odpowiedzialności.

Swastyka i trzy strzały.

Pochód z lampjonami w małej wiosce.

Nastroje przedwyborcze w Niemczech.

Darmstadt w lipcu.

Przybyłem do Michelstadt, niewielkiej wioski o 3 tysiącach mieszkańców, odległej od Darmstadtu o jakie 50 kilometrów i zaszedłem do pierwszej z brzegu oberży, aby przyjrzeć się

nastrojom przedwyborczym.

W małej i ciasnej, a także jak na niemieckie stosunki brudnej sali, ozdobionej portretem Eberta i Bebla, mężczyźni przy fajkach i piwie prowadzili ożywione dyskusje, gdy wszedł nowy gość, wieśniak ociężały, o opalonej twarzy. Wchodząc, lewą ręką wyjął fajkę z ust i faszystowskim gestem, unosząc prawą rękę w górę, przywitał obecnych:

— Freiheit! (Wolność)

Odpowiedziano mu tym samym ruchem i słowem i rozmowy potoczyły się dalej.

Przez otwarte drzwi widać było mały plac z wodotryskiem, domki, o oknach przy ozdobionych kwiatami, i powiewające czerwone chorągwie z trzema białemi strzałami, oznaką „Reichsbanner'u" —

organizacji lewicy,

która także ma swoją armję, jak Hitler ma swoją. Przypadek zaprowadził mnie właśnie do miejsca, gdzie zbierali się na naradę przedstawiciele tej organizacji, w zielonych koszulach z żółtą obwódką przy szyi i czarnych czapkach.

Dowiedziałem się od właściciela knajpy, że oczekuje się za chwilę manifestacji hitlerowców, po której o dziesiątej wieczorem nastąpić ma manifestacja Reichsbanner'u.

Gdy opuściłem oberżę, by udać się do hotelu na placu, stwierdziłem przedewszystkiem, pomimo zapadającego mroku, że Niemcy odczuwają dziwną potrzebę uzewnętrzniania swych zapatrywań politycznych: wszystkie stronnictwa zadowolone są ze swych mundurów i zewnętrznych odznak i wszyscy „sympatycy", zależnie od opinji politycznej noszą bądź swastykę bądź trzy białe strzały.

Z pokoju hotelowego, dokąd poszedłem, by lepiej zobaczyć defilady, miałem

dokładny widok placu.

Zorjentować się mogłem co do liczebności stronnictw według ilości sztandarów. Naliczyłem siedem sztandarów na dobro „Adolfa", pięć dla „Żelaznego frontu" (Reichsbanner) i jeden sztandar komunistyczny.

Rytmiczny śpiew przerwał moje refleksje.

Rozległ się odgłos kroków. Chmara dzieciaków wyłoniła się z poprzecznej ulicy, wyprzedzając tutejszych hitlerowców, maszerujących w kolumnie, w szeregach po cztery osoby. Grupa, złożona w przybliżeniu z pięćdziesięciu osób przedefilowała wokoło fontanny na placu, witając zwolenników faszystowskim gestem i słowem: Heil! (cześć)

Po „paradzie" Hitlera nastąpiła kolej na „Żelazny front". Stronnictwo przedefilowało, rozwijając czerwone chorągwie i oddalając się w kierunku przeciwnym do hitlerowców. Wślad za „wojskiem" ludność wioski

szła ze śpiewem i lamjonami,

kołyszącemi się w rękach. Wkrótce potem cisza zaległa wioskę.

Nazajutrz składano głosy.

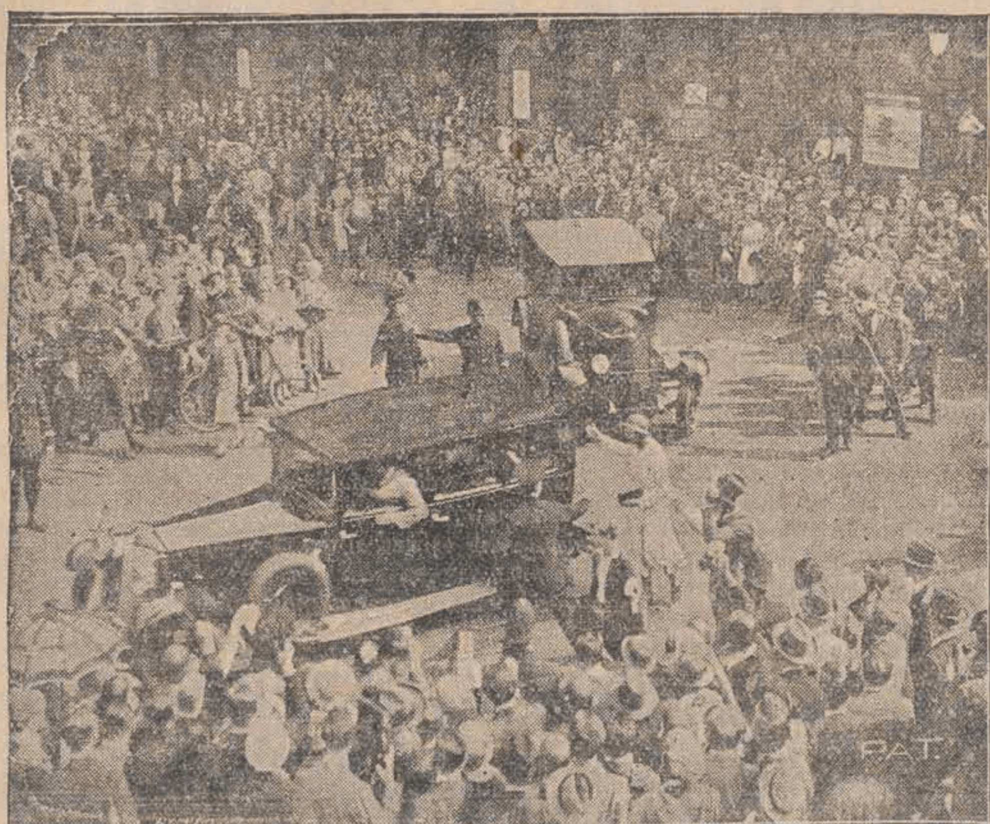
Co do mnie poszedłem obejrzeć stadjon, którego zwiedzenie mi polecono. Małe osiedle o trzech tysiącach mieszkańców posiada park sportowy, którego pozazdrościćby mu mogła niejedna stolica, i wzorową pływalnię, której utrzymanie kosztuje bardzo drogo.

— „Ba! — myślą sobie zapewne „biedni" Niemcy, — lepiej wydawać pieniądze, które nam pożyczyli ci zacni Amerykanie i Anglicy, niż płacić odszkodowania Francuzom, którzy odbudowali się własnym kosztem"...

Aby rzekomo zatrudnić bezrobotnych, dla satysfakcji garstki wieśniaków powstał stadjon sportowy, zadowalający najwyższe wymagania. Niemcy zrujnowały swoją burżuazję, w pole wyprowadzili swych wierzycieli i domniemanych zwycięzców, bowiem przykład Michelstadtu jest tylko jednym na tysiące. Przykrym refleksjom tym dodało wagi, że i tutaj także hitlerowcy zdobyli pięć miejsc w Landtagu.

v. L. P.

Entuzjastyczne powitanie



premjera Mac Donalda w Londynie po powrocie z Lozanny.

Los zawziął się na królów przemysłu.

Po tragicznej śmierci Bat'y

Kodak, Bata, Gillett (Żilet) to już nie nazwiska, to symbole pewnych gałęzi przemysłu a nawet pewnych przedmiotów.

Aparat-fotograficzny, buty, przyrząd do golenia.

I oto, dziwny los sprawił że w przeciągu paru zaledwie tygodni wszyscy, ci trzej ludzie umarli, a dwu z nich

zginęło tragicznie.

Pierwszy odszedł „król aparatów" Kodak, popełniając samobójstwo. Drugi zkolei umarł Gillette, który dzięki swemu prostemu ale tak pożytecznemu wynalazkowi, zarobił miljony dolarów i zatrudniał tysiące robotników, wyrabiających jego „żyletki".

Trzeci wreszcie, zginął w samolotowej katastrofie „król butów" Bata.

Los zawziął się istotnie nietylko na prawdziwych królów, ale i na królów przemysłu.

Listy generała Maa.

Niebezpieczna sytuacja dwu dziennikarzy.

Medjolański „Corriere della sera" o niezwykłym w stosunkach międzynarodowych wypadku, kiedy to korespondentów wojennych wzięto za szpiegów.

Działo się to podczas ostatniej wojny na Dalekim Wschodzie, a szczegóły tego zdarzenia są następujące:

Dr. Lindt obywatel szwajcarski, korespondent „Journal de Geneve" oraz „Deutsche Allgemeine Zeitung" oraz Amerykanin Steele, korespondent „New York Times" udali się, będąc na Dalekim Wschodzie, do generała Ma Czung Szanga, i wizyta ta

obudziła cały szereg komplikacyj.

Rząd japoński zawiadomił tych dwu dziennikarzy, że rząd mandżurski ma zamiar ich aresztować jako szpiegów.

Dziennikarze jednak nie wzieli tej pogróżki na serjo, sądząc, że nie może się ich tyczyć jako cudzoziemców.

Tego samego dnia do hotelu Modern w którym mieszkali w Charbinie dziennikarze przyszło pięciu detektywów Rosjan, ale obywateli chińskich i spytali o dra Lindta i p. Steela. Powiedziano im, że są w domu. Wtedy za pośrednictwem tłumacza angielskiego detektywi oświadczyli korespondentom, żeby się uważali

za aresztowanych.

oraz dokonali rewizji ich bagażu.

Steel, nie tracąc czasu, zatelefonował do konsula amerykańskiego który zawiadomił attache ministerstwa spraw zagranicznych Mandżurji, w Charbinie. Po długich dysputach zgodzono się, by Steele zamieszkał w konsulacie amerykańskim i był do dyspozycji władz mandżurskich.

W bagażu Lindta policja znalazła list polecający od posła chińskiego w Genewie do marszałka Czang Czu Linga i uznając to za dowód dziennikarza, aresztowała Lindta.

Ponieważ Szwajcarja nie posiada konsulatu w Charbinie więc Lindt zwrócił się o pomoc do konsula francuskiego i tylko dzięki osobistemu poręczeniu tego konsula, Lindta

wypuszczono.

Obaj dziennikarze sa oskarżeni o szpiegostwo. Zarzucaja im, że tajnie przeszli granice pomiędzy terytorjum Mandżurji a terytorjum zajetem przez buntownicze wojska generała Maa, i że nadto przywieźli tajne dokumenty i listy które im generał Maa wręczył dla marszałka Czang Czu Lianga.

Dziennikarze jednak twierdza że wizyta ich u przywódcy wojsk powstańczych miała charakter czysto zawodowy i dr. Lindt okazał gotowość pokazania wszystkich notatek, mających zwiazek z temi odwiedzinami.

Pewien wybitny dostojnik rzadu mandżurskiego oświadczył, że dziennikarze, chronieni przez swa obca przynależność państwowa, popełnili nadużycie, a władze lokalne twierdza, że Steele natychmiast po przybyciu ze swej wyprawy do generała Maa, wysyłał z konsulatu amerykańskiego

depesze szyfrowane

do marszałka Czanga, zawiadamiajac o szczegółach wywiadu z generałem Maa.

Wypadek ten obudził żywe dysputy w kołach dyplomatycznych. Dziennikarzom nie może, jednak, grozić nic wiecej, nad wysiedlenie ich z granic Mandżurji.

Studenci skazani na chłostę.

Bunt w kolonjach francuskich.

Mimo pozornej pacyfikacji francuskich posiadłości północno-afrykańskich, kolonje te oraz kraje, posiadające nominalną niezawisłość nie przestają przysparzać kłopotów Francji.

Przed dwoma laty wielkie niezadowolenie wśród ludności tubylczej wywołało rozporządzenie, mocą którego odebrano muzułmanom władzę religijną i sądową w Marokku.

Na akt ten ludność miejscowa odpowiedziała przed rokiem licznemi, tłumnemi demonstracjami, w których

brała udział młodzież akademicka

Manifestacje te, nie wykraczające zresztą poza ramy legalne, stłumiono w Marokku z niebywałą surowością.

Legja cudzoziemska wtargnęła wówczas do Fezu z bagnetami na karabinach. Studentów przywódców poddano chłoście. Innych wygnano lub skazano na ciężkie więzienie.

Obecnie, dla upamiętnienia tych smutnych wypadków, młodzież akademicka rozdawała wśród ludności ulotki z nazwiskami studentów męczenników, wzywających mahometan do pochodów żałobnych i demonstracyj. Natychmiast wdały się w to władze francuskie. Uzbrojona straż pod wodzą francuskich oficerów rozproszyła manifestantów, męczenników, wzywający mahometańskich został zabity. Kilku studentów, synów znakomitych rodzin,

znów poddano chłoście.

Są to wszystko studenci sławnego uniwersytetu muzułmańskiego w Karauin, jednego z trzech sławnych wszechnic islamickich, istniejącego od 10 stuleci.

Charakterystycznem jest, że niamal wszyscy ci studenci są synami rodzin znanych ze swej lojalności w stosunku do Francji.

Wskazywałoby to na to, że w umysłowości inteligencji marokańskiej dokonywa się ostatniemi czasy zwrot który dla Francji może mieć niebezpieczne następstwa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony 12

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyrektor Aboody po przybyciu do biura znalazł na swem biurku list, w którym żądano odeń pewnych zmian, w przeciwnym razie dyr. Aboody miał zginąć w nocy z 12-go na 13-ty. Dyr. Aboody zwierzył się z kłopotów swemu sekretarzowi Steve, który poradził mu wziąć do pomocy wywiadowcę Winczesława Worobiejczyka.

Steve z polecenia dyr. Aboody udał się do jego żony Floriany, którą postanowił obronić przed Van-Hou-Yene'em.

* * *

— Zdaje mi się — rzekł trochę zmieszany — że niewiele brakowało, abym się zdrzemnął. Ten kieliszek koniaku, zmęczenie ostatnich dni, wreszcie silne wzruszenie, któreśmy przed chwilą przeżyli...

— Wobec tego niech pan śpi — rzekł Worobiejczyk. — Jeżeli dusza pańska tego pragnie. Wystarczy, gdy jeden z nas będzie czuwał... Pan...

Urwał...

— Północ — powiedział. — Dwanaście uderzeń zegara. Pański nieubłagany wróg widocznie nie ma rutyny. Czytałem zawsze, że albo się zabija o północy, albo się to nie udaje...

Aboody roześmiał się.

— Zdaje mi się, że naprawdę się nie udało. To też prześpię się z godzinę.

— Niech pan śpi, jak długo pan zechce — odparł inspektor.

Sam odsunął krzesło, oparł się o ścianę. Ucho jego przyzwyczajało się do ciszy, wsłuchiwał się teraz w tik-tak zegara, umieszczonego w dużej sali. Liczył sekundy dla zabicia czasu.

„Najwidoczniej — pomyślał, słysząc jak bije połówka — nic się nie stanie".

Spojrzał na Aboody'ego. Jak ten człowiek mógł spać? Co za spokój? Jakże był pewny siebie. Worobiejczyk poruszył się na krześle, założył nogę na nogę. Ogarnęło go jakieś dziwne odrętwienie.

— Uwaga! — pomyślał. — Nie mogę przecież też zasnąć. Czy to skutek whisky? — Nie, ta niewielka ilość, którą wypił, nie mogła tłumaczyć jego nagłego zmęczenia.

Poruszył się, odsunął od ściany, poprawił na swem niewygodnem krześle, wpił się paznogciami w dłonie.

Czuł, że za chwilę ogarnie go sen. A tego trzeba było uniknąć za wszelką cenę. Aczkolwiek zabezpieczeni byli pokaźną liczbą zamków, nie mogli w ten sposób obaj usuwać się z pod wzajemnej kontroli.

Jeżeli nie mógł oprzeć się zdradliwemu zmęczeniu, powinien obudzić Aboody'ego... Worobiejczyk podniósł głowę, otworzył powieki, spojrzał z wysiłkiem w stronę towarzysza... W tej samej chwili usłyszał za zamkniętemi drzwiami hałas, co do którego tym razem nie mógł się pomylić... Odgłos kroków...

. . . .

Trzy kwadranse po północy. Z wyciągniętemi ramionami na małym stoliku obok maszyny do pisania, z pochyloną głową, inspektor Worobiejczyk spał.

ROZDZIAŁ V.

SENSACYJNA SPRAWA.

Policjant Walter zapiął szczelnie kołnierz płaszcza i znów zaczął chodzić wzdłuż i wszerz placu. Nie po raz pierwszy zdarzyło mu się czuwać na zimnie i wietrze, ale rzadko wyczekiwanie wydało mu się tak męczące jak tej nocy.

Oparł się o drzewo i wyjął z kieszeni paczkę papierosów zupełnie zgniecioną. Zapałka, którą potarł, oświetliła na chwilę jego zsiniałe dłonie.

— Boże! — mruczał. — Co za wstrętny zawód!

Znów zaczął chodzić tam i napowrót, stukając podeszwami po asfalcie. Ręce mu drętwiały. Wiatr zapełniał oczy łzami.

...dziesięć, jedenaście, dwanaście...

Od wielu godzin, dokładnie od 7,15, to jest od chwili, kiedy Winczesław Worobiejczyk wszedł do biura firmy „H. Aboody, J. B. Lawrence et Co", Walter przemierzał bez przerwy plac z oczami utkwionemi w drzwi wejściowe biura.

Liczę na ciebie — rzekł mu Worobiejczyk. — Jeśli ktokolwiek w ciągu nocy będzie chciał wejść do domu, lub stamtąd wyjść, nie pozwól na to, sprawdź jego dowód osobisty i nie daj mu „zwiać" pod żadnym pozorem. Niema żadnych wyjątków, zarówno w stosunku do mnie, jak i dyrektora firmy. Nie potrzebuję ci zaznaczać, że najdalej posunięta ostrożność jest niezbędna..."

Nauczony w ten sposób przez swego szefa, dla którego miał bezgraniczny podziw, Walter, od szeregu godzin, pomimo wiatru i zimna, na wszystko „miał oko". Nie patrzył wprawdzie bez przerwy na duże i małe drzwi strzeżonego biura, co byłoby niemożliwością, jednakże kierował tam wzrok tak często i w tak krótkich odstępach czasu, że trudno byłoby komukolwiek się prześlizgnąć. O północy Walter gotów był przysiąc, że żadna żywa istota nie weszła do biura firmy „H. Aboody, J. B. Lawrence et Co" ani jednemi, ani drugiemi drzwiami.

Około wpół do ósmej Winczesław Worobiejczyk musiał osobiście interwenjować, aby Walter pozwolił Alcan'owi wyjść spokojnie.

Od tej chwili Walter nie rozmawiał z żywą duszą, wyjąwszy policjanta, który obchodził swoją dzielnicę i minął go dwa razy.

Dziesięć minut po dwunastej Walter przeszedł przez ulicę, zbliżył się do trotuaru, przy którym mieściły się biura wielkiego magazynu i poczuł nagłą potrzebę wytarcia nosa. Jest to potrzeba, którą należy zaraz zaspokoić, nawet jeżeli się zdarza w nocy z dwunastego na trzynasty, i policjant uczynił to co trzeba w takim wypadku bez zwłoki i uczciwie. Zbyteczne zaznaczać, że jego zdrętwiałym palcom niełatwo było odpiąć guziki płaszcza, aby wyjąć chustkę. Rozłożył ją szeroko i trzykrotnie wyczyścił swój kanał nosowy w przepisowy sposób. Wystarczyło dwóch, trzech minut, aby Walter wykonał wszystko jak należy. Ta krótka przerwa nie uszła uwagi pewnego indywiduum, które stojąc od półgodziny na czatach, czekało tylko na podobną okazję, aby wsunąć klucz w zamek drzwi wejściowych i wślizgnąć się do biura...

Policjant włożył zpowrotem chustkę do kieszeni, zapiął płaszcz i znów zaczął swój spacer. Przeszedł obok bramy, nie podejrzewając, że z drugiej strony ktoś przyłożywszy ucho do muru, wsłuchuje się z niepokojem w odgłos jego kroków. Poszedł dalej, aż do rogu, rzucił spojrzenie na ulicę, zupełnie pustą z prawej strony i wrócił na swoje miejsce.

Minął znów bramę, wejście do dużego sklepu, dotarł do przeciwległego rogu, zrobił pół obrotu.

I tak do godziny 12,55, do chwili, kiedy znalazłszy się przed bramą usłyszał trzykrotnie powtórzony charakterystyczny szmer.

Nie było wątpliwości co do tego pochodzenia. W głębi domu, nad którym pełnienie straży powierzono Walterowi, rozległy się trzy przytłumione wybuchy.

Policjant rzucił przekleństwo i podbiegł do drzwi.

W chwili gdy wkładał wytrych do zamku, usłyszał wyraźnie odgłos czwartego wybuchu.

Mój Boże — pomyślał, czując przebiegające po grzbiecie dreszcze — tam się przecież mordują".

Otworzył drzwi do ciemnego pokoju, wpadł do sali, nie zdążywszy zapalić elektrycznej latarki, wyjętej z kieszeni.

Zdał sobie sprawę ze swej nieostrożności w chwili, gdy poczuł, że ktoś go silnie odepchnął na ścianę.

— Kto to? — zawołał.

Jakiś cień wślizgnął się w otwartą bramę. Na krzyk policjanta odwrócił głowę, poczem jednym susem wyskoczył na ulicę.

— Stać! — wołał Walter. — Stać! bo będę strzelał.

Jeszcze sekunda i uciekający znikł mu z oczu.

Policjant nie zastanawiał się ani chwili... Wybiegł z domu, podniósł gwizdek do ust. Rozległ się przeciągły, alarmujący sygnał.

. . . .

„Jeżli rzeczywiście ma się coś stać — powiedział Winczesław Worobiejczyk do Amadeusza Malaise — dowiesz się o tem z gazet jutro rano"

(d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Roboty przy budowie nowego teatru Związku Artystów Scen Polskich przy ul. Karowej posuwają się w tak szybkiem tempie, że gmach będzie ukończony prawdopodobnie już za 6 tygodni· Otwarcie sezonu nastąpi w nowym teatrze 13 października. Będzie to największy teatr w Warszawie, gdyż będzie liczył 1.700 miejsc. Przy budowie zastosowano wszystkie najbardziej nowoczesne udogodnienia techniczne. Scena nie będzie obrotowa, lecz t. zw. hydrauliczno-szufladkowa o wielkości 300 metrów kwadr. Uprzednio przygotowane dla całej sztuki dekoracje będą usuwane zapomocą ruchomych podłóg. W ten sposób antrakty będą skrócone do minimum.

* * *

Obniżenie ceny chleba, zarządzone przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy na podstawie porozumienia z delegatami odnośnych organizacyj opiera się na dokładnej kalkulacji, z której wynika, że mąka wykazuje stałą tendencję zniżkową i że Warszawa jest droższa od innych miast ze względów zupełnie niezrozumiałych. Obniżenie wynosi ostatnio 2 gr. na kilo chleba. W ten sposób cena chleba w Warszawie przyrównana została do ceny chleba w innych miastach Polski. Obniżenie ceny chleba przyczyni się niewątpliwie do zwalczenia ogromnie rozwiniętego potajemnie wypieku, gdyż conajmniej 50 proc. spożywanego chleba w Warszawie pochodzi z potajemnych piekarni, z wypieku domowego i chałupniczego.

* * *

W ostatnich dniach opuściła Warszawę wycieczka studentów paryskiej Akademji Górniczej składająca się z 14 osób. Studenci paryscy podczas swego pobytu w stolicy przyjmowani byli przez Akademickie koło przyjaciół Francji oraz wydział zagraniczny Naczelnego komitetu akademickiego. Z pobytu wycieczki francuskiej w Warszawie wymienić należy złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz przyjęcie w ambasadzie francuskiej. Pozatem studenci francuscy zwiedzili miasto i jego ważniejsze zabytki, zdążyli poświęcić jeden wieczór na zabawę w koleżeńskiem gronie w jednym z dancingów stolicy, a nawet — wykąpać się w nowocześnie urządzonym basenie pływackim Klubu Sportowego „Legja". Chociaż studenci francuscy krótko byli w Warszawie odrazu jednak wytworzył się pomiędzy nimi, a młodzieżą polską, która ich przyjmowała stosunek prawdziwej przyjaźni.

Tajemnicze paczki cyklisty.

Pokrzyżowane plany.

Z Inowrocławia donoszą:

Od pewnego czasu do Kom. Pol. Państwowej w Inowrocławiu wpływały donosy anonimowe o dokonanej przez 24-letniego Romana Ziółkowskiego, pracownika firmy Małuszek w Inowrocławiu, systematycznej kradzieży na szkodę wspomnianej firmy. Policja poczęła obserwować Ziółkowskiego i w rezultacie wykryła

znaczne nadużycia.

Otóż Ziółkowski kilka razy tygodniowo wyjeżdżał rowerem do Pakości, zabierając ze sobą większe paczki. Przeprowadzona rewizja w domu narzeczonej w Pakości dała nadspodziewane wyniki. Znaleziono mianowicie większe ilości materjałów na ubrania, jedwabie, kilimy, ceraty itp. łącznej wartości około 8000 zł. Znaleziony towar skonfiskowano.

Proceder ten podobno był uprawiany przez Ziółkowskiego już od 10 lat. Ziółkowski zamierzał wraz z narzeczoną otworzyć własny sklep w Pakości przy pomocy bardzo „tanio" nabytego materjału. Ziółkowskiego i jego narzeczoną oraz kilku paserów w Inowrocławiu i w Bydgoszczy osadzono w areszcie, przyczem wszyscy do winy się przyznali.

Najciekawsze jednak to, że właściciel firmy zupełnie nie domyślał się tej kradzieży i dopiero przedłożone mu sztuki materjału otworzyły mu oczy na faktyczny stan sprawy.

KRATECZKI.

Przy wódce i dobrym likierze...

Obrażona Anielcia.

W kolekcji mych przyjaciół znajduje się jedno stworzenie, które wprawdzie pije i je, gada i chodzi, ale człowieka w niczem nie przypomina. Właściwie to on nie pije, tylko chla, a gdy łyka, wódka w jego gardle robi „tryk... tryk.... tryk" i stąd też los nazwał go Trykockim. Dlaczego Henrykiem, tego już nie wiem.

Owo stworzenie poza alkoholem ma jeszcze jedną pasję: domino, przyczem jemu się wydaje, że umie grać, kiedy w rzeczywistości jest mistrzem... fuszerów. Ponieważ jednak warjatów nie wolno drażnić, zachowujemy się wobec niego, tak, jak gdybyśmy grali z nim na serjo, podczas gdy w rzeczywistości chodzi tylko o to, żeby frajer przegrał kolejkę konjaków, butelczynę węgrzyna, czy dzban kruszonu. Głupi jednak ma szczęście, zdarza się, niestety dość często i wówczas Trykociner łoi skórę Bronisławowi Wspaniałemu i mnie.

Ale on jest fuszer. Proszę tylko posłuchać: wyszły już cztery mydła, ten bałwan ma w ręku dwa kamienie: szóstkę z mydłem i dubel mydło i gdy partner wychodzi mu w mydło, ten idjota, ten warjat, ten stuprocentowy fuszer zamiast przejść mydło, wystawia mydło z szóstką i naturalnie przegrywa, bo zostaje ze swoim dublem.

To go kosztowało 3 konjaki. Francuskie, oryginalne, bowiem barszcz musi być polski, karp żydowski, a konjak francuski. Porządek musi być na świecie.

Wśród właściwości Trykocinera należy wymienić jego dziwną słabość do moich papierosów.

— Ja mam papierosy — mówi zawsze — ale daj mi swego, bo są lepsze.

— To se kup, baciaru jeden, to lepsze i pal. Na dziadów całe życie pracował nie będę.

Natomiast Bronisław Wspaniały wogóle papierosów nie pali, tylko cygara, z fasonem a jakże, zawsze ten sam gatunek: „La Pintura Espaniola". Pozatem pije. Co znaczy pije? Postawcie przed nami trzy butelki rzetelnego konjaku, a sami osądzicie, czy to można nazwać piciem. To jest kunsztowne, artystyczne, „pa wsiem prawiłam iskustwa", jak mówili Rosjanie.

Bohaterem dzisiejszej rozprawy nie jest niestety Trykocki, lecz Edward Kaliński. Kaliński jest wprawdzie nauczycielem, ale ostatecznie nauczyciel to także człowiek więc wybaczam mu na tem miejscu, że 1 czerwca rb. zalał się. Zalał się tak szpetnie, że przechodząc ulicą Nowomiejską potrącił Anielę Fuksównę, a na zwróconą sobie uwagę, by szedł uważniej nawymyślał Anielci Fuks szpetnie, poddał w wątpliwość jej uczciwą cnotę i wogóle.

Policja spisała brzydkiemu Edziowi protokół, zaś Sąd Grodzki skazał Edwarda Kalińskiego na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Piękna Brda

zbiera obfite żniwo śmierci.

Z Bydgoszczy donoszą:

Znowu mamy do zanotowania nieszczęśliwy wypadek utonięcia.

W ciągu trzech zaledwie dni, jest to już piąty wypadek w Bydgoszczy.

Ostatnio miały miejsce dwa wypadki utonięć. W godzinach południowych utonął 19-letni Bagrowski, a w kilka godzin potem, o godzinie 17,40 w Jachcicach, obok Papierni Wielkopolskiej, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi utonięcia podczas kąpieli 26-letni Stanisław Miszkinis, urzędnik PKP., zajęty w głównych magazynach zasobów. Stanisław Miszkinis kąpał się z kolegami i w pewnej chwili, gdy chciał przepłynąć do kolegów na stronę Jachcic, będąc już blisko brzegu,

zaczepił nogą o zielsko,

bujnie w tem miejscu wyrastające. Początkowo koledzy nie zauważyli jego szamotania się, dopiero gdy począł wzywać ratunku, jeden z nich, nie mając nic innego pod ręką, rzucił mu swą koszulę, celem przyciągnięcia go do brzegu.

Pomoc ta jednak, na nic się nie przydała: nieszczęśliwy młodzieniec był już bezwładny tak, że nie ruszył ręką.

Kąpiący się, w liczbie około 10 osób, rzucili się do wody i wydobywszy go na brzeg, poczęli stosować oddychanie sztuczne, które nie odniosło żadnego skutku.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do lecznicy miejskiej, gdzie lekarz stwierdził już tylko śmierć, która nastąpiła

skutkiem ataku serca.

Zmarły był kawalerem i pochodził z Wileńskiego.

Niebezpieczny ptaszek w samochodzie.

Sprytny przemytnik pod obserwacją policji.

Z Katowic donoszą:

Władzom celnym na Śląsku udało się w tych dniach przychwycić i osadzić w więzieniu niebezpiecznego ptaszka,, niejakiego Fritza Wohla, który przez blisko dwa lata trudnił się przemytem części do samochodów, przemycając z Niemiec do Polski nawet całe karoserje.

Wohl bardzo często przyjeżdżał z Bytomia do Katowic w nieznanych bliżej sprawach. Samochód jego podlegał często rewizji, jednak nic podejrzanego nigdy

nie zauważono.

Miał on mieszkania: jedno w Katowicach przy ul. Słowackiego 10, drugie — w Bytomiu, gdzie posiadał również sklep z częściami samochodowemi, który prosperował. Dla fachowców nie ulegało wątpliwości, że Wohl jest jednym z głównych dostawców części samochodowych na teren Województwa Śląskiego. Dostarczał on w samej rzeczy różne części do samochodów klientom w Katowicach i okolicy. Właściciele samochodów w Katowicach i okolicy chętnie zwracali się do niego z prośbą o pomoc przy reperacji maszyn, bo

załatwiał to *szybko i tanio.*

Nikt jednak nie przypuszczał, że sprytny p. Wohl robi to bez wiedzy władz skarbowych i części, wmontowywane przez niego do samochodów, pochodzą z przemytu.

Reperacji samochodowych Wohl dokonywał w katowickich warsztatach samochodowych, płacąc ich właścicielom drobne wynagrodzenia.

Interes Wohla szedł doskonale. Nie potrzebował płacić żadnych podatków, nalepiać na rachunki znaczków stemplowych, a główne zyski ciągnął z przemytu przez granicę, którego dokonywał w ten sposób, że w własnym samochodzie wmontowywał w Bytomiu nowe części, przemycał je na drugą stronę i zastępował je w Katowicach staremi i zużytemi częściami. Nowe części samochodowe wmontowywane były w samochody klientów Wohla, które kursują w Województwie Śląskiem. Na samochód Wohla zarejestrowany w Bytomiu pod I. K., Wohl posiadał tryptyk, wystawiony przy pomocy Niemieckiego Automobilklubu, sam zaś korzystał przy przekraczaniu granicy z karty cyrkulacyjnej.

Pewnego dnia Wohl próbował w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim przeprowadzić rejestrację świeżo przemyconej

nowej karoserji.

W tym celu przedłożył sfałszowane świadectwo niejakiego Brunona Małeckiego, wykazując przed władzami, że karoserja jest pochodzenia krajowego. Wohl nie wiedział jednak, że od dłuższego czasu znajduje się pod obserwacją. O zamierzonej rejestracji zawiadomiono władze celne. Wyszukały one p. Brunona Małeckiego, który zaprzeczył, jakoby wystawiał takie świadectwo, o żadnej karoserji nic nie wiedział.

Sprawa się w ten sposób wydała, a sędzia dr. Tracz, który prowadzi śledztwo w tej sprawie, zarządził natychmiastowe aresztowanie sprytnego „przemysłowca".

Szkód, jakie wyrządził Fritz Wohl skarbowi Państwa, narazie nie zdołano ustalić. Wynoszą one chwilowo

kilkadziesiąt tysięcy złotych,

gdyż W. prowadził swój proceder przez 2 lata. Pociągnięty on zostanie do odpowiedzialności za niewykupienie patentów przemysłowych i handlowych, za niepłacenie podatków, dochodowego i obrotowego oraz za nieuiszczanie opłat stemplowych przy wystawianiu rachunków.

Dochodzenia w tej sprawie są bardzo utrudnione, gdyż większość klientów Fritza Wohla obawia się zeznawać obciążająco, aby nie pociągnięto ich również do odpowiedzialności.

Trumnami miał pokryć dach.

„Blaszane" oszustwo pod Lwowem.

Ze Lwowa donoszą:

Po wsiach podlwowskich grasował w ostatnich dniach pewien oszust, który przedstawiał się wieśniakom za agenta firmy „Concordia" ze Lwowa i oferował im na sprzedaż blachy. Oszust ten zaszedł do wsi Chmielno pow. Radziechów, gdzie ubił z wieśniakiem Grzegorzem Stemeniukiem interes. Stemeniuk budował nowy dom i miał zapotrzebowanie na blachę. Oszust ofiarował mu blachę. Doszli do porozumienia, iż za kwotę 2,300 złotych dostarczy mu tyle blachy, że starczy jej na pokrycie dachu. Na poczet umówionej sumy wręczył Semeniuk oszustowi 600 zł. gotówką, a na 1.500 zł. weksle. Blacha miała przyjść za kilka dni.

Upłynęło tymczasem kilka długich tygodni a Stemeniuk daremnie oczekiwał nadejścia blachy. Wkońcu podejrzewając przyjechał do Lwowa i ku swemu przerażeniu dowiedział się, że we Lwowie nie istnieje żadna firma „Concordia" trudniąca się sprzedażą blachy, istnieje tylko zakład pogrzebowy „Concordia", który

handluje... trumnami.

Stemeniuk udał się do wydziału śledczego, gdzie opowiedział o całym fakcie. We Lwowie przekonał się również, że oszust puścił jego weksle w obieg. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że oszustem, który naciągnął Stemeniuka na tak poważną kwotę, ma być podobno niejaki Józef Kuzicki, zam. w Brzuchowicach. Za Kuzickim wszczęła policja poszukiwania.

CLAUDE ORVAL.

„Toboggan"

(Zabawa ludowa bardzo powszechna w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Szwajcarji).

Rozpędzone moje 5Cv dotknięte nagle jakiemś niezrozumiałem dla mnie niedomaganiem znajdowało się na dobre parę godzin w doświadczonych rękach garażysty podczas gdy ja wałęsałem się bezczynnie po nieznanej mi mieścinie.

U skraju mieściny tonącej w zieleni ogródków upstrzonych różnobarwnem kwieciem natknąłem się na cyrk wędrowny.

Trzy stare wozy, kilka wyblakłych płócien i równie wypłowiała improwizowana kurtyna.

Trafiłem właśnie na chwilę poprzedzającą przedstawienie: jakiś marny błazen, niezdarnie umalowany, z nosem pijaczyny i wykrzywioną twarzą wywracał koziołki niezbyt podniecany rzadkiemi wybuchami śmiechu wybredniejszych snać widzów.

Zamierzałem minąć nieciekawe widowisko, gdy wzrok błazna przykuł moją uwagę — oczy jasno-błękitne pełne łagodności, pogody i dobroci w wyrazie. Wtem w dziecinnem tem omal spojrzeniu odbiła się groza! Przerażenie śmiertelne.

Błazen znieruchomiał nagle w swej śmiesznej pozie. Poczem długi dreszcz wstrząsnął jego chudem ciałem.

Zaintrygowany odwróciłem się by znaleźć przyczynę tej zmiany w twarzy i zachowaniu klowna. Nie zauważyłem jednakże nic anormalnego.

Drogą polną szedł stary wieśniak w łapciach na nogach, słomianym kapeluszu o szerokiem rondzie i z błyszczącą w blaskach zachodzącego słońca kosą na ramieniu.

Obserwując ponownie błazna zauważyłem że wylękły jego wzrok utkwiony był w postać tego Bogu ducha winnego przechodnia.

Skoro tylko wieśniak znikł w jednej z wąskich uliczek mieściny twarz klowna wypogodziła się, jasne jego oczy odzyskały wyraz łagodny i gibkie ciało produkować znów zaczęło groteskowe skoki.

Mimowoli, mózgowi memu nawykłemu do kojarzenia wydarzeń narzucił się pewien niewytłumaczony związek między zjawieniem się wieśniaka i jednoczesnem przeobrażeniem się klowna cyrkowego.

Orkiestra tymczasem wykrztusiła salwę nieskoordynowanych tonów.

Spóźnieni amatorzy stłoczyli się koło kasy.

Po krótkiem wahaniu pragnąc śledzić intrygującego mnie błazna, wstąpiłem w ich ślady. Zaopatrzywszy się w bilet pierwszego rzędu krzeseł zająłem swe miejsce i zacząłem szukać oczyma interesującego klowna.

Stał oparty o słup, tuż przy wejściu do cyrku. Uróżowana i ubielona twarz była absolutnie spokojną. Jasne oczy miały wyraz nietylko łagodny lecz.... pełen pogody i dobroci. Wodził niemi po widzach obojętnie. Uśmiech nawet błąkał się w kącikach umalowanych ust.

Zawiedziony więc przestałem obserwować go i spojrzawszy na zegarek obliczałem w myśli ile mam jeszcze czasu do zabicia zły na siebie że siedzę w cyrku, którego amatorem nie byłem nigdy.

Wtem błądząc machinalnie wzrokiem po widowni ujrzałem ze zdumieniem że mój klown, z ciałem podanem w tył, rękoma wyciągniętemi ruchem obronnym przed siebie, wpił się rozszerzonemi strachem oczyma w jednego z widzów, który z olimpijskim spokojem krajał szeroką i grubą kromkę chleba dużym scyzorykiem.

I znów związek między atakiem przerażenia w postaci błazna a niewinną osobą prostaczka uderzył niepoprawny mój zmysł spostrzegawczy, zniewalając do zbadania fenomenu.

Podczas antraktu tedy udałem się na poszukiwanie dyrektora cyrku i znalazłszy go spytałem bez żadnych wstępów po uprzedniem przedstawieniu się:

— Cóż to za osobliwego klowna masz pan wśród swego personelu? Taki spokojny, łagodny na pozór, a chwilami, jakgdyby go żmija ukąsiła mieni się na twarzy, wije się konwulsyjnie wpijając rozszerzone z przerażenia źrenice w niewinnych ludzi z którymi niema nic wspólnego właściwie! Intryguje mnie...

— Wiem! Wiem! — odparł rozmówca mój z uśmiechem żując wygasły papieros w ustach.

— Ten poczciwy Raimby zwrócił pańską uwagę. Ha! Nie dziwota! Nie bylejaka przygoda spotkała go w życiu!

— Wiesz pan co, dyrektorze! — odezwałem się coraz bardziej zaciekawiony — jeśli pańska obecność nie jest konieczna tutaj możebyś nie miał nic przeciwko starej butelczynie? Wysuszając ją wraz ze mną mógłbyś pan opowiedzieć mi tę niezwykłą historję.

* * *

— Tak się rzecz przedstawia! — zaczął dyrektor w kilka chwil potem w jedynej kawiarni miejskiej. — Nim Raimby'emu zdarzył się wypadek, który zaważył na całem jego życiu, był on właścicielem wcale nieźle prosperującego sklepiku kolonjalnego. Nieżonaty, miał pasję polowania na cudze żony. Trzy lata temu uwodziciel ten skłonił do sprzeniewierzenia się wierze małżeńskiej młodą zachwycającą żonę Juljusza Crochure, właściciela najlepszego „tobogganu w okolicy".

Przez długi czas oszukiwany mąż nie wiedział o swej niedoli, wiadomej całemu miasteczku.

— Dopóty jednak dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie! — mówi mądre przysłowie. Ktoś usłużny uświadomił nieboraka, który przysiągł kochankowi żony zemstę.

Pewnej nocy, podczas kiermaszu, gdy światła już gasły w miasteczku Crochure udał się do Raimby'ego.

— Słuchaj, przyjacielu! — odezwał się doń serdecznie — chodźno rzucić okiem na moją dynamo-maszynę, która źle funkcjonowała dzisiaj. Znasz się trochę na elektrotechnice jak słyszę.

Raimby nie podejrzewając nic złego poszedł z Crochure'm i znalazł maszynę w porządku.

— Może drut przerwał się gdzieś — podsunął mu myśl właściciel prowadząc go po schodach na szczyt tobogganu, gdzie Raimby klęcząc sprawdzać zaczął druty elektryczne przesuwając rękoma po nich.

Nagle Crochure rzucił się nań całym swym ciężarem i zakneblowawszy mu usta skrępował go.

— Mam cię wreszcie ptaszku! — syknął w ucho więźniowi — poczekajno trochę! Ubawimy się teraz! Przyszykowałem ci niemałą atrakcję!

Poczem chwycił Raimby'ego w pół umieszczając na torze.

— Partyjkę toboggan. Dobrze? He? zaśmiał się urągliwie. — Ale! Ale! Jak będziesz zjeżdżał do końca rzuć okiem wdół. Myślę, że usiłować będziesz wstrzymać się w rozpędzie!... Pomagaj sobie łokciami, wij się, skręcaj! Rób co tylko możesz zresztą! Nic ci nie przyjdzie z tego, starannie bowiem wysmarowałem tor!. Dowidzenia zatem! Wesołej zabawy Don Jua'nie!

I silnem uderzeniem pięści pchnął związanego po pochyłości toru.

Z mózgiem w torturach strachu Raimby zjechał aż do ostatniego zakrętu, gdzie spojrzawszy wdół wrzasnął głosem do ryku podobnym, którego knebel nie zdołał stłumić zupełnie.

Pod nim bowiem, w miejscu gdzie amatorzy tobogganu kończyli improwizowaną szlichtadę kilkanaście noży o stalowych ostrzach błyszczało złowrogo w jarzącem się świetle elektrycznej lampy.

Raimby nawpółprzytomny z rozszerzonemi oczyma, charcząc zjeżdżał wciąż na dół mimo nadludzkich wysiłków ściągniętych mięśni, ku czyhającej nań śmierci.

Sięgając już omal stalowych ostrzy wydał ostatni jęk przerażenia i zemdlał podczas gdy stojący tuż Crochura śmiał się do rozpuku.

— To straszne — szepnąłem ocierając zroszone potem czoło — jakim sposobem nieszczęśliwy człowiek uniknął śmierci?

— Bardzo prostym — odparł dyrektor wychylając swą szklankę — wszystkie te ostre i błyszczące klingi były drewniane.

— Tak! Tak! — drewniane — powtórzył śmiejąc się — artystycznie wycięte z drzewa i pokryte srebrnym papierem Crochure bowiem mimo pragnienia zemsty cofnął się przed mordem. Chciał jedynie nastraszyć uwodziciela. Nie przewidział jednak tego, że Raimby może dostać pomieszania zmysłów z przestrachu. Zabrano go wprost z tobogganu do zakładu dla obłąkanych gdzie przebył okrągłe dwa lata. Obecnie jest prawie że wyleczony. Wziąłem go z litości. Niezły klown z niego, póki nie zobaczy noża, kosy, klingi, czy innego stalowego ostrza. Wówczas przeżywając ponownie okropną chwilę szlichtady swej w objęcia rzekomej śmierci dostaje przejściowego ataku obłędu.

Tłum. J. S.

SPORT

Tylko sześć bramek

padło wczoraj na meczach ligowych.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane na terenie kraju trzy następujące mecze o mistrzostwo Ligi.

W POZNANIU.

Warta — Polonia 2:0 (1:0)

Mecz rozegrany w Poznaniu wzbudził wielkie zainteresowanie. Warta okazała się drużyną lepiej zgraną i bardziej aktywną i niemal przez cały czas meczu miała przewagę. Polonia grała ogromnie chaotycznie, zwłaszcza atak, który w momentach podbramkowych gubił się i nie umiał wyzyskać dogodnych sytuacji. W pierwszej połowie Warta zdobywa bramkę przez Szerfkego, zaś w drugiej Nowacki zdobywa drugą bramkę i wynik 2:0 utrzymuje się już do końca. Sędzia p. Rettig.

LWÓW:

Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0).

Pogoń na własnem boisku była od Warszawianki zespołem lepszym, zwłaszcza w linji ataku. Liczne ataki gospodarzy przynoszą im pierwszą bramkę przez Niechcioła. Tempo meczu początkowo żywe, w drugiej połowie znacznie osłabło, przyczem wysiłki Warszawianki w celu wyrównania spełzają na niczem, gdyż tyły Polonji grają bardzo dobrze. Po okresie ataków Warszawianki, Pogoń znów ma przewagę, w wyniku której jest druga bramka strzelona ładnie przez Łagodnego. Sędziował p. Gumplowicz. Widzów 3000.

KRAKÓW.

Wisła — Ruch 1:1 (0:0).

Mecz ligowy rozegrany pomiędzy powyższemi drużynami w Krakowie upłynął pod znakiem przewagi Wisły, w której jednakże atak nie stanął na wysokości zadania i grał nagół słabo. U Ślązaków natomiast doskonale spisywały się tylne formacje, w których wyróżniali się Urban i Włodarz. W pierwszej połowie pomimo przewagi Krakowian, utrzymuje się wynik bezbramkowy po przerwie prowadzenie zdobywa Wisła ze strzału Reymana I, lecz wkrótce Ruch wyrównuje strzelając bramkę z zamieszania. Sędzia p. Obst. Widzów 2500.

TABELA LIGOWA.

	Pkt.	St. br.	Gier
1) Cracovia	16	33:11	10
2) Pogoń	16	20:10	12
3) Legja	14	23: 9	9
4) ŁKS.	13	23:11	11
5) Garbarnia	12	20:15	10
6) Warta	11	25:23	11
7) Warszaw.	11	15:22	11
8) Wisła	10	17:18	10
9) 22 p.p.	9	16:22	10
10) Ruch	8	14:21	11
11) Polonja	5	11:31	11
12) Czarni	3	6:30	12

Tryumf strzelców 74 p. p.

Eliminacje do Marszu „Szlakiem Kadrówki".

W dniu wczorajszym odbyła się wielka impreza na trasie Piotrków — Tuszyn — Rzgów — Łódź wynoszącej 44 klm. połączona z zawodami w strzelaniu. Były to zawody eliminacyjne przed ustaleniem drużyny do tegorocznego marszu „Szlakiem Kadrówki". Ogółem wzięło udział 195 zawodników skupionych w 15 drużynach. W grupie wojskowej zwyciężył 74 p.p. ze Śląska zdobywając 356,17 pkt. przed 25 p.p. z Piotrkowa (zeszłoroczny zwycięzca) 307,75 pkt. Dalsze miejsca zajęli:3) 37 pp. Kutno 307,32 pkt. 4 i 5 —28 p. strz. kan. i 31 p. s. k. z Łodzi 6) 10 pp. Łódź, i 7 27 pp. Częstochowa.

Wgrupie drużyn stowarzyszonych WF. i PW. zwyciężył związek Strzelecki, Łódź 360 p. przed Zw. Strzeleckim, Piotrków i Kolejowym PW. Łódź . W grupie drużyn młodszych zwyciężyła drużyna Skarżysko przed Łaskiem i Radomskiem. Ogółem przybyło 13 drużyn do mety. Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród, którego dokonał gen. Małachowski.

Lenistwo drużyn.

Co słychać w światku gier sportowych...

W koszykówkę męską rozegrano już ostatnie spotkanie o mistrzostwo pomiędzy zespołami WKS-u i Triumphu. Ostatecznie więc, jak już donosiliśmy, tytuł mistrza uzyskała drużyna Ikape przed WKS-em, natomiast do klasy B, spada TUR. Ostatnio wielka poprawę formy wykazali wojskowi, którzy też zupełnie słusznie zostali wicemistrzem Łodzi.

W szczypiorniaka dalsze gry nie przyniosły naogół żadnych zmian. To też zapewne ŁKS zagra z Triumphem, w finałowem spotkaniu.

W grach żeńskich, nieoczekiwanie Geyer zwyciężył dobrą drużyne Ikape, w hazenę.

Dotychczas kandydatami na mistrza były drużyny ŁKS-u i Ikape, lecz wczorajsza porażka zespołu fabrycznego, postawiła ŁKS

na czele tabeli gier.

ŁKS stracił dotychczas 3 pkt., a Ikape 5.

W koszykówkę zapewniony tytuł mistrza posiada Ikape przed ŁKS-em, który ostatnio wykazał wcale dobra formę.

Należy nadmienić że ostatnie rozgrywki mistrzowskie nie odbywaja sie w całośc, gdyż niektóre drużyny wogóle nie przybywają na boisko. Na sobote i niedzielę wyznaczonych zostało 11 meczów. tymczasem odbyły sie... zaeldwie 3!

Poszczególne gry przyniosły następujące wyniki:

Koszykówka męska:
WKS — Triumph 22:11 (8:11).

Szczypiorniak:
TUR — Hakoah 5:0 walcover.
Triumph — Makkabi 5:0 walcover.
Triumph — Makkabi 5:0 walcover.
Dogrywka 20 min.

Koszykówka żeńska:
Zjednoczone — WKS 30:0 walcover
Ikape — AKS 30:0 walcover.
ŁKS — Makkabi 9:4.

Hazena:
Zjednoczone — WKS 5:0 walcover.
ŁKS — AKS 5:0 walcover.
Geyer — Ikape 4:3 (1:1).

Zwycięstwo Białoczarnych.

Mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A.

W sobotę i niedzielę zostały rozegrane następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A:

ŁTSG — TURYŚCI 3:1 (2:1). Mecz rewanżowy najgroźniejszych rywali, rozegrany przy pełnej widowni na boisku Wimy, zakończył się zwycięstwem leadera tabeli w stosunku 3:1 (2:1). U Turystów zawiódł w zupełności bramkarz, który przyczynił się w głównej mierze do porażki, oraz atak gubiący się w sytuacjach podbramkowych. ŁTSG. przedstawiało zespół b. wyrównany. Mecz w drugiej połowie prowadzony był przez obie drużyny brutalnie. Bramki zdobyli: dla ŁTSG: Voigtm 3 i dla Turystów Nykiel 1. Sędziował p. Lange.

WIMA — HAKOAH 4:0 (1:0)

Hakoah grał chaotycznie i nie wytrzymał tempa zawodów, to też silna fizycznie Wima w drugiej połowie miała lekką przewagę. Bramki dla Wimy zdobyli: Uptas i Makówka po 1, Lenart 2 W Hakoahu zawiódł Rapoport. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

WIDZEW — WKS. 2:1 (0:1)

W pierwszej połowie wojskowi mają więcej z gry i zdobywają bramkę z rzutu karnego podyktowanego za faul (strzelił Stolarski). Po przerwie już w 1 minucie Widzew wyrównuje przez Augustyniaka, zaś na 10 minut przed końcem Rothe strzela dla drużyny robotniczej drugą bramkę. Obie drużyny grały niezmiernie ambitnie i ostro, przyczem w drugiej połowie przewagę miał lepiej zgrany Widzew. Sędziował p. Stępienn.

ORKAN — SKS 4:2 (1:0)

Wysokie zwycięstwo Orkanu nad SKS. było zupełną nespodzianką. Orkan grał doskonale i miał znacznie więcej z gry. Strz. Kl. Sp. grał słabiej niż zazwyczaj a atak bawił się w zbyteczne hyperkombinacje. Bramki zdobyli: dla Orkanu Ślązak i Owczarek po 2, dla SKS: Kudelski i Kapczyński po 1. Sędziował p. Kowalsk.

ŁKS Ib — PTC. 1:0 (1:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Pabjanicach mecz o mistrzostwo klasy A zakończył się nieznacznem zwycięstwem drużyny łódzkiej. Pabjaniczanie grali niezwykle ambitnie, dzięki czemu uzyskali stosunkowo dobry wynik.

TABELA A. KLASY.

ŁTSG	13	21	43:11
ŁKS	14	18	23:17
Widzew	12	16	34:17
Turyści	14	16	36:21
SKS.	14	15	24:33
Wima	13	14	26:25
WKS.	14	11	17:24
Hakoah	11	10	9:19
Orkan	13	7	19:44
PTC.	13	4	9:39

CZTERY BIEGI.

Kolarska impreza „Rekordu".

Wczoraj o godz. 7-ej rano na szosie Krzywie-Stryków Tow. Cykl. „Rekord" zorganizowało wyścigi międzyklubowe z następującemi biegami:

1) Bieg-główny na 50 klm. Z. P. T. K. licenz.

2) Bieg zrzeszonych na 30 klm. Ł. O. Z. K.

3. Bieg jun. wszystkich na 20 klm. „Propagandowy".

4) Bieg turystyczny na 15 klm. ponad lat 30.

BIEG NA 50 KLM. DAŁ NASTĘPUJĄCY WYNIK.

Startowało 13, ukończyło bieg 9, czas 1-go 1.38.13.

1) Klaft Władysław klub „Wima" czas 1.38.13.

2) Szefler Leon klub „Zjednoczeni" czas 1.38.15, 3) Kasprzak Jan klub „Resursa" czas 1.39.19, 4) Stefański Paweł klub „Zjednoczeni" czas 1.40.10.

BIEG NA 30 KLM. DAŁ NASTĘPUJĄCY WYNIK.

Startowało 17, ukończyło bieg 14, czas 1-go 0.56.

1) Strzechowski Zygmunt klub „Zjednoczeni" czas 0.56.

2) Steigert Rudolf klub „Wima" czas 0.56.10.

3) Pilcewicz Moniek klub „Makkabi" czas 0.56.32.

4) Erstling Artur klub „Wima" czas 0.56.36.

5) Hoepner Ewald klub „Rapiel" czas 0.56.55.

BIEG NA 20 KLM. DAŁ NASTĘPUJĄCY WYNIK.

Startowało 19, ukończyło bieg 19, czas 1-go 0.38.46.

1) Leśkiewicz Ludwik klub „Bieg" czas 0.38.46.

2) Hajpel Beno klub R. T. S. G. czas 0.39.47.

3) Osmulski Aleksy klub „Bieg" czas 0.39.48.

4) Glaeser Narcyz klub „Zjednoczeni" czas 0.39.49.

5) Wieczorek Antoni klub „Wima" czas 0.39.50.

6) Rudzicki Władysław klub „Zjednoczeni" czas 0.39.51.

7) Wężyk Franciszek klub „Zjednoczeni", czas 0.39.51.

BIEG NA 15 KLM. DAŁ NASTĘPUJĄCY WYNIK.

Startowało 9, ukończyło bieg 9, czas 1-go 0.28.16.

1) Jesionek Bronisław klub T. C. „Rekord" czas 0.28.16.

2) Świątek Leon klub „Aurora" czas 0.28.18.

3) Kittel Karol klub „Majstr i Rob." czas 0.29.02, 4) Moszczyński Teofil klub „Rapid", czas 0.29.06.

Jutro na boisku D.O.K...

Wiedeńscy piłkarze w Łodzi.

W dniu jutrzejszym tj. we wtorek odbędzie się na boisku DOK. o godz. 18 sensacyjny mecz piłkarski między wiedeńskim Wackerem a kombinowaną drużyna ŁTSG i Turystów. Jedenastkę łodzian będą stanowić następujący gracze:

Bramka — Lass (ŁTSG) obrona: Mikołajczyk (ŁTSG) Kirschbaum (Turyści) pomoc: Triebel, Pogodziński (ŁTSG) i Chojnacki (T). atak: Frankus (T) Voigt (ŁTSG) Klimczak (T) Francman (ŁTSG) i Michalski (T) Wacker reprezentuje piękny styl gry i zajmuje trzeci miejsce w mistrzostwach 1-ej ligi zawodowców we Wiedniu. Obecnie Wacker przybył do Polski po tournee w Holandji, gdzie na 14 rozegranych spotkań nie przegrał ani jednego. Specjalnie wyróżnia się w zespole wiedeńskim głośny internacjonał — strzelec Horvath.

Sport w kilku słowach.

(—) Ostatni dzień finałowej rozgrywki strefy europejskiej o puhar Davisa pomiędzy Włochami i Niemcami przypieczętował całkowitą kompromitację włoskich tennisistów.

Ostateczne zwycięstwo odniosły Niemcy wygrywając w dniu wczorajszym dwie gry pojedyńcze. Zarówno Prenn, jak i Stefani zrezygnowali z gry i zastąpili ich rezerwowi Jenecke i del Bono.

Wyniki wczorajszych gier są następujące: Jenecke — Palmieri 6:3 0:6, 6:1, 6:1, oraz v. Cramm — del Bono 8:6, 6:3, 3:6, 6:1. W ten sposób Niemcy odnieśli pełny triumf, zwyciężając w ogólnym stosunku 5:0 przez co zakwalifikowali się do meczu ze Stanami Zjednoczonemi.

Sensacyjny mecz Niemcy — Ameryka rozegrany zostanie w Paryżu.

W dniu wczorajszym odbyły się w Wisle na Śląsku wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe z udziałem znanych jeźdźców zagranicznych. Ogółem wzięło udział około 70 zawodników. Najlepszy wynik dnia osiągnął zeszłoroczny zwycięzca Austrjak Scheeweiss, przebywając trasę na motocyklu Rudge w czasie 2,45,19 (w klasie nad 500 ca.) W kategorji ponad 500 ca. zwyciężył Polak Gębala (Kraków) na maszynie Ariel w czasie 2,48 19. Zawody cieszyły się wielkiem zainteresowaniem, gdyż przybyło na nie wiele osób kolejami, autobusami i automobilami, tak że cała miejscowość była przepełniona.

W dniu wczorajszym Wacker rozegrał w Krakowie trzeci zkolei towarzyski mecz piłkarski. Tym razem przeciwnikiem zawodowców wiedeńskich była kombinowana drużyna złożona z graczy Garbarni, Wisły i Cracovii. Zaznaczyć należy, że w Wackerze zamiast [illegible] bramkarza grał Elsner [illegible] Makkabi.

W drużynie krakowskiej wyróżnili się Czulak i Bator. Sędziował p. Linderman.

Wynik reprezentacja Krakowa—Wacker 2:0.

W dniu wczorajszym odbył się po raz pierwszy w Polsce raid motocyklowo- lotniczo- gazowy w Łodzi. Start nastąpił o godz. 9,30 z Placu Wolności, przyczem wzięło udział ogółme 35 motocyklistów w 4 grupach. Na dany znak przez lotnika grupy udały się w kierunku Zgierza, zaś jedna do Pabjanic, poczem poszczególni zawodnicy udali się w różnych kierunkach, przebywają każdy trasę około 250 klm. i przejeżdżając szereg zasłon gazowych. Impreza udała się. Motocykliści doskonale współpracowali z lotnikiem. Raid został zorganizowany z inicjatywy ŁKM, LOPP. i ŁKL.

W sobotę został rozegrany w Krakowie mecz Wacker — Cracovia, który zakończył się zasłużonem zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 3:1 (2:1) Cracovia wystąpiła do gry bez Sperlinga, Mysiaka i Ciszewskiego i słabiej grała niż zazwyczaj.

Wacker zaprezentował podobnie, jak w meczu z Wisłą znów b. wysoki poziom techniczny i piękną grę kombinacyjną. Bramki dla Wackeru zdobyli: Zischek 2 i Samek 1 zaś dla Cracovi Zieliński. Sędziował p. Rumpler. Widzów 3.000

Mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy B i C rozegrane w sobotę i niedzielę przyniosły wyniki następujące: w klasie B: Makkabi — Tur 2:1 (0:1) Zwycięstwem tem Makabi ma niemal zapewnione mistrzostwo grupy. IKP — Sokół (Zgierz) 2:0.

Kol. Klub Sp. — Kruszender 3:0 (v) Wynik ten nie może mieć żadnego wpływu na pierwsze miejsce w grupie które zapewnione ma Kruszender.

Klasa C: Bar-Kochba — Strz. Kl. Sp. (Aleksandrów) 2:2, Sztern — Strz. Kl. Sp. (Zgierz) 3:0, Huragan — Morgenstern 5:0. W klasie C w grupie łódzkiej prowadzi obecnie Huragan posiadający najwięcej zdobytych punktów.

Wyścigi Konne

na torze w Rudzie Pabjanickiej

Rezultaty z dnia 17 lipca 1932 r.

Gonitwa I. Nagroda 1000 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

1) Balsamina kl. B. Roszewskiego (j. p. Bobiński) 2) Rebus og. L. Schwetzera (j. Radomski) 3) Laturka kl. E. Grzybowskiego (j. Dylik) 4) Gazimur og. D. Czeichdze (j. Cherubin) 5) Tenek og. W. hr. Pinińskiego (chł. Wilhelm) 6) Głucka kl. K. Kornackiego i W. Ujejskiego (ż. Gajewski).

Wygrane łatwo o 3 dł. Czas 2 m. 54 sek. Tot. zw. 17 fr. 12 i 14 zł.

Gonitwa II. Nagroda 1300 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Roxance kl. J. Stokowskiego (chł. Lewandowski) 2) Agryppa og. A. Mieczkowskiego (j. Gibek) 3) Wisienka kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Tobiasz) 4) Gereza kl. E. Rachwalskiego (j. Rok) 5) Nostromo og. A. Krzyżanowskiego (j. Mugaj.)

Wygrane łatwo o 2 dł. Czas 1 m. 46 sek. Tot. zw. 28 fr. 13 i 12

Gonitwa III. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 metrów.

1) Persona Grata kl. C. Nowackiego (chł. Kuczmieruk) 2) Arbeit kl. I. hr. Mielżyńskiego (ż. Michalczyk) 3) Bacarat og. L. Morzyckiego (ż. Nowak) 4) Bibella kl. E. Rachwalskiego (j. Rok) 5) Indra kl. Z. Studzińskiego (j. Klamar).

Wygrane b. łatwo o 1 dł. Czas 1 min. 45 s. Tot. zw. 21 fr. 14 i 20 zł.

Gonitwa IV. Nagroda 1500 zł. dla 2 let. og. i kl. Dystans 900 mtr.

1) Bernina kl. K. i S. Enderów (ż. Michalczyk) 2) Bantam og. W. hr. Pinińskiego (j. Olejnik) 3) Prajda kl. H. Laskowskeigo (ż. Nowak) 4) Elbony og. H. Harlanda (j. Kończak) 5) Barbarenland kl. Grona Oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (j. Klamar) 6) Dola kl. st. „Bartoszówka" (ż. Fomenko) 7) Farsan og. I. hr. Mielżyńskiego (j. Lipowicz) 8) Japonja kl. L. Dydyńskiego (ż. Jagodziński).

Wygrane łatwo prowadząc o 4 dł. Czas 56 s. Tot. zw. 16 fr. 13 — 29 i 31.

Gonitwa V. Nagroda 5000 zł. Dystans 2100 metrów.

BÓG ZAPŁAĆ!

Podziękowanie harcerzy.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich składa, tą drogą, najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za ofiarowane cenne fanty na loterję, z której dochód przeznaczony został na obozy dla harcerzy.

W szczególności zaś dziękujemy P.T. Elektrowni Łódzkiej Sp. Akc., Księgarni Ludwik Fischer, Firmie „Sklep Kolonjalny Bracia Ignatowicz", Firmie „Skład Papieru A. J. Ostrowski", Firmie „Chabeso" Fabryka wód gazowych, Firmie Modler—Godlewski. Dyrekcjom kin łódzkich.

Radjo-kącik

RASZYN, wtorek.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz bież. 12,10. Przegl. prasy polskiej. 12,40. Urz. Kom. PIM. 12,45—14,10. Płyty. 15.00. Komunikat gospodarczy. 15.00. Utwory skrzypcowe. 15.30. Chwilka lotnicza. 15,35. Komunikaty. 15.40. Muzyka taneczna. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt pt. „Zwróćmy uwagę na gry sportowe" — wygł. p. E. Lipiński. 17,00—18,00. Popul. koncert symfoniczny. 18,00—18,20. Odczyt z Krakowa. 18,30—19.15. Muzyka tan. z Ciechocinka. 19,15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19,45. „Bież. wiad. roln". — wygł. p. J. Płatek. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—20,40. Koncert wieczorny. 20.40—20.55. Feljeton literacki pt. „Szlakiem powieści polskiej" — wygł. St. Adamczewski. 20.55—21.50. D. c. koncertu. 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. D. c. muzyki tanecznej.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00. Muzyka gramof., 15.00—15.25. H. Manzooruddin Ahmad: „Książęta indyjscy i ich skarby". 16,00—16.25. Dla kobiety. Elli Heuss-Knapp: „Sprawozdanie z II Konferencji międzynarodowej pracy socjalnej we Frankfurcie". 16,30—17.30. Koncert z Lipska. 17,30—17.55. Prof. C. Sachs: „Dzieje tańca". 18,00—18.25. „Laik a fortepian". Prof. K. Schubert: „Synowie Bacha". 18.[illegible]—18.55. Dr. Trautvetter: „Komunikacja przyszłości". 19.35—19.55. Hoffer-Reichenau: „Wizja afrykańska". 20.00—22.15, Koncert z Monachjum.

KOMUNIKAT.

Zarząd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Pol.[illegible]ciej Koła w Łodzi prosi wszystkich swych członków pozostających bez pracy o niezwłoczne zgłoszenie do lokalu Związku w Łodzi Karola 8, celem wypełnienia odpowiedniego zgłoszenia o pracę. Sekretarjat Związku czynny we wtorki, środy, piątki i soboty w godzinach od 19 do 21.

Dodatkowa komisja poborowa

W czwartek, dnia 28 i piątek dnia 29 b. m. od godziny 8-ej rano w lokalu przy ulicy Al. Kościuszki 21 urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla poborowych rocznika 1911 i starszych przynależnych do PKU. Łódź-Miasto II.

Obowiązani są stawić się poborowi zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12 13 i 14 komisarjatów, p. p. którzy dotychczas nie stawali do przeglądu przed komisją i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Onkel Mozes.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Gong — Pobór na teściowe.
Capitol — Miłostki śpiewaczki.
Corso — I. Na Zachodzie bez zmian II Współczesne małżeństwo.
Czary — U wrót Antarktydy.
Grand.-Kino — Za grzechy brata.
Palace — Artyści.
Przedwiośnie — Obława w Paryżu.
Rakieta — Jego maleńka.
Resursa — Moralność pani Dulskiej.
Splendid — Tragedja nad Mont-Blanc.
Oświatowy — Dla dorosłych Golgota samotnej dziewczyny. II Panienka z barem na kółkach.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz.
Kotlety cielęce z kartoflami i marchewka z groszkiem.
Kompot z wiśni.

WINSZUJEMY

Jutro: Wincentemu.
Wschód słońca 3.37
Zachód — 19.48
Długość dnia 16.11.
Ubyło dnia 0.30
Tydzień 30.

Trucizna w szkatułce kapitana.

Kat odciął markizie głowę.

Markiza Marja Magdalena de Brinvilliers iest jedną z najbardziej interesujących zbrodniarek francuskiej kroniki kryminalnej. Ojcem jej był Ant. Dreux d'Aubray, radca stanu i dostojnik miasta Paryża. Mimo swego wysokiego pochodzenia była młoda kobieta

pełna złych instynktów.

W 20 roku życia poślubiła (1651 rok) markiza de Brinvilliers, wnosząc temu boga temu oficerowi pokaźny posag.

Pewnego dnia mąż przedstawił jej swego towarzysza broni, kapitana de Sainte - Croix Kapitan był człowiekiem bardzo oryginalnym i to musiało wpłynąć na markizę, że została jego kochanką. Sainte - Croix zajmował się alchemją i był w kontakcie ze znanym szwajcarskim aptekarzem Glaeserem, który wynalazł truciznę, niepozostawiającą żadnych śladów w trupach otrutych nią osób.

Przez Sainte - Croix'a otrzymała markiza tę tajemniczą truciznę, a pierwszą ofiarą był jej własny ojciec.

Dlaczego ojciec? Bo pan Antoine d'Aubray patrzył niechętnie na stosunek córki z kapitanem. Dzięki wielkim wpływom udało mu się zdobyć nakaz aresztowania kapitana i osadzenia go w więzieniu na 2 miesiące. Sainte - Croix postanowił zemścić się na d'Aubrayu, a pomoc w zemście ofiarowała mu markiza, która po śmierci ojca spodziewała się *zdobyć po nim majątek.*

Markiza postanowiła jednak zbadać wpierw działanie i skutki tajemniczej trucizny Glaesera. Przebrała się więc za siostrę miłosierdzia i w szpitalach podawała chorym łakocie, w których znajdowała się trucizna. Doświadczenia wypadły pomyślnie, lekarze nie zauważyli niczego. Potem udała się na wieś do swego ojca i podała mu pewnego dnia truciznę w napoju. Ojciec umarł, lekarze nie zauważyli śladów trucizny i wytłumaczyli śmierć nienaturalnemi pobudkami.

Ale zawiodła się, bo otrzymała tylko część majątku. Reszta majątku przypadła

dwu dorosłym jej braciom.

Markiza postanowiła ich zgładzić. Bracia mieszkali razem. Służący kapitana Sainte - Croix dostał się do braci Brainvilliers jako kamerdyner i pomógł w ten sposób markizie, wsypawszy braciom truciznę do napoju. Obaj bracia umarli wśród strasznych męczarni.

Dopiero wówczas nasunęło się lekarzom

podejrzenie morderstwa.

Ale nie mogli dowieść niczego. Tymczasem służący Saint - Croixa, Lachausséé, zaczął szantażować markizę, grożąc wyjawieniem tajemnicy. Przyłączył się do niego sam Saint - Croix, który dokonywał coraz liczniejszych wymuszeń na markizie.

Na szczęście dla markizy, kapitan Sainte-Croix zmarł naturalną śmiercią. Markiza postanowiła dostać w swoje ręce listy miłosne i szkatułkę z trucizną, znajdujące się w mieszkaniu kapitana. Ale kapitan miał dłużników i mieszkanie

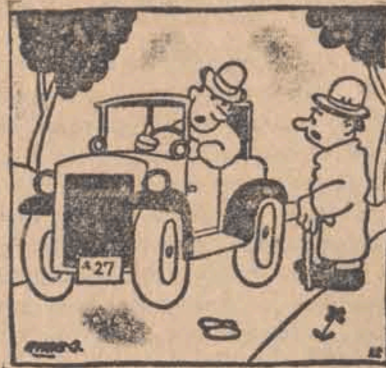
jego opieczętowano.

Po zbadaniu zawartości szkatułki znaleziono truciznę i odkryto, że nie pozostawia ona żadnych śladów w ciele ludzkiem.

Markiza dowiedziawszy się o tem, uciekła do Londynu w towarzystwie swego służącego. Na żądanie władz francuskich została jednak wydana przez rząd angielski Francji. Aresztowany Lachausséé wyznał całą prawdę i wskazał na hrabinę jako morderczynię swego ojca i swoich braci.

Proces markizy, uwięzionej w więzieniu Conciergerie, trwał bardzo długo. Markizę skazano na śmierć. Kat odciął jej publicznie głowę.

W wielkiem mieście.



Pasażer: — Niech mnie pan zawiezie na cmentarz...
Szofer: — Żywego, czy umarłego?

Papierowe podłogi.

Podobno tanie i wygodne.

W ostatnich czasach zaczęły wchodzić w użycie podłogi z papieru. Wynalazek ten jest z wielu bardzo względów wielce praktyczny. Na tę praktyczność składa się nietylko to, że sporządzenie papierowej podłogi jest łatwem i dostępnem, lecz również to że jest jednocześnie bardzo taniem.

Wynalazek ten umożliwia zużycie ogromnej masy papieru odpadkowego, który obecnie idzie na marne i

nie przedstawia wiekszej wartości.

Masa papierowa, sporządzona z odpadków papierowych wszelkiego rodzaju, nawet zanieczyszczonych „jest surowcem niezwykle tanim i ma tę właściwość, że jako zły przewodnik ciepła, utrzymuje w mieszkaniu ciepło o wiele lepiej, aniżeli jakakolwiek inna podłoga.

Masa papierowa, ułożona w mieszkaniu nie ma żadnych szpar, zalepia każda szczeline, nie peka, uniemożliwia mnożenie sie myszy, karaluchów i innego robactwa, a prócz tego nie rozwijaja sie na niej bakterje

względnie zarazki chorobowe

Nawet w razie zużycia, podłogę papierową łatwo naprawić w własnym zakresie działania, a więc bez wielkich kosztów pieniężnych i bez fachowca.

Zalety te powiększa jeszcze to, że jest ona trwalszą i tańsza niż najprymitywniejsza podłoga drewniana, a równocześnie zdrowszą, aniżeli jakakolwiek inna podłoga.

Podłoga taka upiększa również mieszkanie, gdyż można ją malować każdą farbą i w różne desenie, a malowanie takie trzyma się na podłodze papierowej o wiele dłużej, aniżeli na drzewie lub jakimkolwiek innym materjale.

Podłogę papierową w Ameryce sporządza się w następujący sposób.

Suchą masę papierową, zakupioną w potrzebnej ilości,

miele się na mąkę

miesza z małą ilością cementu, poczem rozrabia się ją zwykłą wodą na ciasto. Ciasto to układa się na ziemi, pokrytej cienko i rzadko słomą, wyrównuje, a w końcu wałkuje. Po obeschnięciu maluje się ją farbą tania, w dobranym kolorze.

Tysiące wieków formowało kształt parasolki.

Historja poczciwych „deszczochronów".

Posługujemy się często rozmaitemi przedmiotami codziennej potrzeby, nie zastanawiając się nad tem, skąd się one właściwie wzięły i w jaki sposób powstały. Warto jednak czasem poświęcić chwilę czasu tej sprawie, gdyż można się w ten sposób dowiedzieć rzeczy istotnie nader ciekawych...

Czy ktoś z was Czytelniczki i Czytelnicy zastanowił się kiedy nad tem,

skąd się wziął — parasol.

O tem właśnie parę słów chcemy napisać.

Najprawdopodobniej sama natura wskazała pierwszemu wynalazcy tego tak pożytecznego „przyrządu" drogę. Wszak wystarczyło umocować duży, cienisty liść na kiju, aby mieć coś nakształt parasola. Z czasem zastąpiono liść jakimś lekkim materjałem i droga do dalszego rozwoju parasola

stała otworem.

Przez długie tysiąclecia utrzymał się też na wschodzie taki wachlarzowaty kształt parasola, używanego jednak wyłącznie, jako ochrona przeciw promieniom słonecznym Do roli „deszczochrona" rozwinął się bowiem parasol dopiero wiele wieków później na Zachodzie...

W Egipcie posługiwano się, jak świadczą znalezione rzeźby i malowidła, już w r. 1170 przed Chrystusem wachlarzowatemi parasolami. Kto zaś był wynalazca formy rozpiętego dachu, tego dotąd zbadać nie zdołano. W tej formie widzimy parasol

już na wazach starogreckich

Rzym przyjął parasol oczywiście od Greków Za wychodzącą na ulice patrycjuszka nosiła go niewolnica, a był on z materjału kolorowego, laska zaś była bambusowa. Ale i złota młodzież rzymska nim się posługiwała.

Najstarsza wiadomość o deszczochronie znajduje się w liście Alkuina, sławnego nauczyciela Karola Wielkiego z r. 800 do biskupa salcburskiego, donoszącym m. in. że Alkuin przesyła „dach ochronny, ażeby czcigodna wasza głowa chroniona być mogła przed deszczem". W wiekach średnich parasol był bowiem oznaką szczególnej godności. Już w r. 1176 noszono go przed wychodzącym na ulicę

dożą weneckim.

bez względu na to czy dzień był słoneczny czy nie. . A był to niezwykle kosztowny prawdziwie paradny egzemplarz...

Krainą, której parasolka damska osiągnęła z czasem swą dzisiejszą rolę, była naturalnie Francja. Za Ludwika XIV istniał już cech parasolników, który w pomysłach swych doszedł z czasem do najróżnorodniejszych fasonów. I tak w r. 1755 powstała parasolka, której górna część dawała się ustawiać na bok, służac w ten sposób, jako

duży wachlarz.

Starsza generacja dzisiejsza pamięta, że te parasolki cieszyły się jeszcze u babek wielkiem amatorstwem. Damy francuskie wymagały z biegiem lat coraz większego zbytku w dziedzinie parasolnictwa.

Już pod koniec XVIII wieku istniały w Paryżu parasolki, za które płacono 20 franków, sumę jak na owe czasy olbrzymią, Nie obeszło się naturalnie bez rozmaitych wprost dziwacznych kombinacyj. I tak zjawiły się parasolki z lornetkami, z zegarkami itd.

Ale nawet w XVIII wieku nie brakło przeciwników parasola. Szczególnie w Niemczech „parasol profesora" stał się aż po nasze czasy ulubionym

tematem pism humorystycznych....

Dziś parasolka w naszym świecie damskim już tylko małem cieszy się uznaniem. Ale i deszczochron dla wielu mężczyzn staje się w dobie naszej przeżytkiem. Zastępują go płaszcze gumowe i czapki angielskie, noszone w porze deszczowej przez młodsze zwłaszcza pokolenie. Na odwrót zaś starsi panowie zachowali jeszcze „staroświecki" zwyczaj noszenia w lecie parasola od słońca...

Hipopotam zlekceważył lekką kawalerję.

„Liga Narodów" w zwierzyńcu.

W paryskim ogrodzie zoologicznym, w Jardin des Plantes, przystąpiono od pewnego czasu do prób wprowadzenia w życie wśród zwierząt zasad Ligi Narodów i ogólnego rozbrojenia.

Próby czynione już w Jardin des Plantes mają na celu osiągnięcie idealnego pożycia między kotem i psem, myszą a kotem, tygrysem a baranem, osłem a lampartem etc. etc. Gdy pies i kot padną sobie w objęcia, gdy tygrys uda się na spacer z owcą, a wilk pospołu z sarną oddawać się będzie ćwiczeniom sportowym zgoda i harmonja zapanuje w świecie czworonożnym, drapieżców i oswojonych a rumieniec wstydu obleje twarz człowieka na widok humanitarnej idylli w ogrodzie zoologicznym.

Narazie ludzie, organizujący „Ligę Narodów" wśród zwierząt, zaaklimatyzowanych w paryskim „Jardin des Plantes", osiągnęli nieliczne ale piękne i zachęcające rezultaty. Umieszczono w jednej zagrodzie żyrafę i strusia. Po kilkodniowym przypatrywaniu się sobie pierzasty gentleman i długonogi osobnik przyszli do przekonania, że zgodnemu ich pożyciu nie staje nic na przeszkodzie; pozostawiono więc strusia i żyfarę na tete a tete.

Próba następna polegała na zaznajomieniu kilku małp z muflonem, dzikim baranem z południowej Europy. I tutaj nie doszło do żadnych przykrości. Małpy dokazywały po swojemu, harcowały i wydrzeźniały się, muflon zaś przyglądał się im z powagą i pobłażaniem.

Wreszcie zaproszono do towarzystwa pelikanów i bocianów i olbrzymiego hipopotama. „Oskar", tak się zwie hipopotam, ujawnił minimum zainteresowania dla lekkiej kawalerji która otoczyła go ciasnem kołem, parsknął kilka razy, poczem z filozoficznym spokojem poczłapał do basenu i pogrążył swe potworne cielsko w wodzie, wystawiając na powierzchnię tylko wielki kwadratowy pysk.

Wstęp bądź co bądź obiecujący.

„Skrzynia śmierci".

Nieludzki komendant więzienia.

Wiele pisano i mówiono o osobliwych metodach, zwanych „third degree" (trzeci stopień), stosowanych przez policję Stanów Zjednoczonych w czasie śledztwa policyjnego.

Nigdy jednak jeszcze opinja publiczna nie była poruszona do tego stopnia, jak teraz na Florydzie. Oburzenie jest tak powszechne, że zwrócono się do gubernatora stanu, Carltona z żądaniem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa w sprawie , **śmierci pewnego więźnia,**

nazwiskiem Maillefert.

Dotychczasowe dochodzenie ujawniło wprost nieprawdopodobne szczegóły okrucieństwa i tortury, w niczem nie ustępujące torturom średniowiecznej inkwizycji.

Ustalono, że 22-letni Maillefert był najpierw zamknięty nago w beczce, z której przez górny otwór wystawała tylko głowa. Nieszczęśliwy wymknął się, pogryzłszy zębami deski beczki i nago uciekł do bagnistych lasów.

Ujęto go jednak po całonocnym pościgu zupełnie wyczerpanego i okrwawionego. W takim stanie umieszczono go w hermetycznie zamkniętej prace drewnianej , której górne i dolne dno wynosiło 3 stopy kwadratowe a wysokość 6 i pół stopy.

Nogi zakuto mu w dyby a szyję opasano łańcuchem, przytwierdzonym do górnego dna paki.

W tej to „komorze tortur" nieszczęśliwy zmarł w nocy.

Zarząd więzienia twierdzi, że Maillefort

był zatwardziałym recydywistą

i często groził, że nie odcierpi kary 9 lat więzienia na którą był skazany, lecz że popełni samobójstwo.

Komendant więzienia, w którem popełniono to morderstwo kapitan Courson, twierdzi że Maillefort sam udusił się łańcuchem.

Śledztwo, prowadzone w tej smutnej i haniebnej sprawie, ustaliło jednak, że więzień ten nie był pierwszą ofiarą sadystycznych instynktów tego komendanta.

W czasie robót drogowych, do których używani są więźniowie, bito ich i torturowano w bestjalski sposób. Zamykanie do opisanej wyżej paki było na porządku dziennym i uważane było

za najcięższą karę.

Dwudziestoczterogodzinny pobyt w tej „skrzyni śmierci" na południowem słońcu o kawałku czarnego chleba i kubku wody, wystarczał aby złamać najbardziej opornego przestępcę.

Przeciwko komendantowi Cursonowi i jego pomocnikowi wszczęto dochodzenie o morderstwo.

Na zachodzie bez zmian...

Tylko komuś upały pomieszały zmysły...

„Instytut dla zagadnienia handlu detalicznego w Kolonji rozpatrywał przy pomocy żmudnych, szczegółowych badań, pytanie, jak długo przechodnie zatrzymują się przed oknami wystawowemi?

Badania objęły 6.147 wypadków, a dotyczyły wystaw sklepowych najrozmaitszych sklepów.

Wynik badań był niezwykle ciekawy. Stwierdzono więc, że mężczyźni naogół zatrzymują się najdłużej przed wystawami księgarń. Wystawom tym poświęcają oni przeciętnie 20,8 sekund. Prawie najzupełniej nie interesują się mężczyźni wystawami sklepów

z kapeluszami damskiemi

o ile mężczyźni interesują się temi wystawami to poświęcają oni im 8,4 sekund.

Kobiety najsilniej interesują się wystawami jubilerów, którym przeciętnie poświęcają 28,7 sekund. Po rozpatrzeniu całokształtu wyników badań stwierdzono, iż przeciętnie zarówno kobiety, jak i mężczyźni poświęcaja wystawie sklepowej 18 sekund czasu.

Podsłuchane.

NIEZŁA RADA.

— Masz piękną żoneczkę. Czy jest równie dobrą gospodynią?

— Niestety nie. Ale za to śpiewa prześlicznie!

— A czy nie byłoby taniej trzymać kanarka?

DAWNIEJ A DZIŚ.

— Jaka jest różnica między dawniejszą a dzisiejszą panną?

— ???

— Dawniejsza panna rumieniła się, gdy się zawstydziła, a dzisiejsza — wstydzi się, gdy się zarumieni.

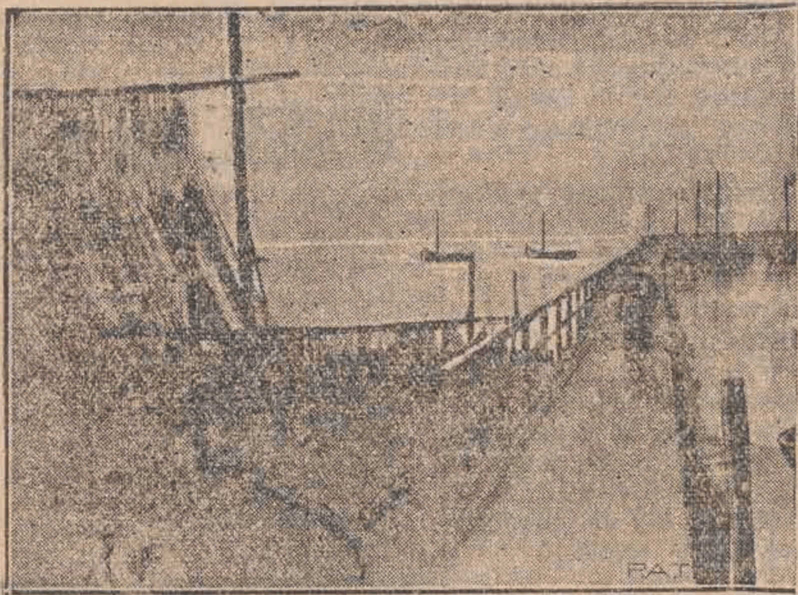
MIŁA WIZYTA.

Babka do wnuczki, która wyszła na dworzec, aby ją przywitać:

— Co mówił wasz tatuś na wiadomość, że ja przyjeżdżam na święta?

— Wiesz babciu, mamusia mu jeszcze nic o tem nie mówiła, bo on już od kilku dni czuje się chory na serce.

Polskie wybrzeże morskie



aczkolwiek bardzo małe, posiada wiele uroczych zakątków, z których najpiękniejszym jest przystań rybacka na Helu.

Z pola na wóz



z wozu do stodoły. Piękna pogoda sprzyja żniwiarzom.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.